Nr. 91. We Lwowie Sobota dnia 1 Kwietnia 1899 r. Rok XXXII.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 88, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.

Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Przedpłata wynosi we Lwowie.

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9. zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł — kwartalnie 6 zł miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct

Zgromadzenia Stojałowskiego.

Lwów 31 marca.

Przysięgli w Krakowie, z okazji procesu przeciw Kazimierzowi Kaczanowskiemu i Franciszkowi Sulczewskiemu uznali, iż wyrażenie „oszust polityczny" nie może stanowić obrazy czci dla ks. Stojałowskiege, a przekonania tego nabrali bezpośrednio z rozprawy, która roztoczyła przed nimi wstrętny obraz machinacyj człowieka, zasłaniającego się szatą kapłańską, sponiewieraną do ostatniej nitki. Przekonania takiego nabrali nie zawodowi politycy, znający bezpośrednio działalność ks. Stojałowskiego, ale ludzie od warstatu i pracy, drobni mieszczanie, z jakich składała się ława przysięgłych. Fakta musiały być krzyczące, jeżeli ci właśnie ludzie jednomyślnie uznali ks. Stojałowskiego „oszustem politycznym".

W kilkanaście godzin po procesie, z którego ks. Stojałowski wyszedł napiętnowany moralnie, spełnił on nowy fakt „oszustwa politycznego." Faktem tym są wiece włościańskie, odbyte w ubiegłą sobotę i niedzielę w ogrodzie „Ujazdówka" przy ulicy Krowoderskiej w Krakowie. Warto tym wiecom przypatrzyć się bliżej, zapoznać z istotną co do nich prawdą. Ks. Stojałowski czuje, że grunt pod jego nogami usuwać się poczyna, że rozłam polityczny w jego klubie parlamentarnym, że procesy lwowskie zachwiały ślepą wiarę ludu do niego, postanowił więc urządzić komedję wiecową.

I oto jak arcymistrz urządza komedję! Rozesłał listy do najbardziej oddanych sobie włościan, najgorliwszych czytelników *Wieńca* i *Pszczółki* w kilku powiatach kraju i księstwie Cieszyńskiem, mianując ich członkami rady stronnictwa chrześcjańsko-ludowego. Wciągnąwszy ich w ten sposób w sieć swoją, ks. Stojałowski zaprosił ich na wiec do Krakowa. Naturalnie, że tu gwardja pospieszyła na wezwanie przywódcy — wszak każdy z tych ludzi, mianowany członkiem rady stonnictwa, uważał za obowiązek swej godności pospieszyć do Krakowa. Mimo to, mimo tak zręczną moralną podnietę, nie wszyscy członkowie rady stronnictwa przybyli do Krakowa — przybyło ich zaledwie 53. Druga połowa nie przybyła, dlatego, że potrafiła oprzeć się moralnemu wpływowi ks. Stojałowkiego. Ten stosunek liczby nieprzybyłych do przybyłych dowodzi wymownie, że na 100 najbardziej zaufanych popleczników, mężów zaufania ks. Stojałowskiego, połowa zawiodła go i nie stanęła przy nim, gdy jeszcze niedawno ludzie o chłodzie i głodzie śpieszyli tysiącami na wezwanie wielebnego ks. redaktora.

Drugą kategorję uczestników wiecu stanowili delegaci. Sztab ks. Stojałowskiego liczył, że takich delegatów przybędzie kilkuset; robiono rozpaczliwe w tej mierze wysiłki, tymczasem delegatów przybyło zaledwie 40 do 50. Znowu bolesny zawód, gdy zobaczono, że tylko 50 gmin stoi pod sztandarem ks. Stojałowskiego i to gmin, z których pochodzili także członkowie rady stronnictwa. Taka garstka gmin, była niemniej moralną klęską.

Stanęło więc w pierwszym dniu wiecu około 90 uczestników w dobrej zapewne wierze, że przystąpią do pracy około dobra ludu, około jego interesów. Tymczasem szło o interesy ks. Stojałowskiego, o pognębienie jego przeciwników, o utworzenie budżetu stronnictwa, t. j. nałożenie ciężaru na barki ludu, o obmyślenie nowej organizacji politycznej, którąby zabezpieczyła zachwalane panowanie zbłąkanego księdza nad ludem. Zaraz po otwarciu obrad zaczął ks. Stojałowski piorunować na ks. Szpondra i dr. Danielaka, nazywając ich zdrajcami ludu, ale nie przytaczając żadnego dowodu ich zdrady. Mistrz działał tutaj nadzwyczaj misternie: on się boi wystąpienia z klubu secesjonistów, ażeby mu grobu politycznego nie wykopali, więc występuje na zewnątrz groźnie przeciwko nim, każe zebranym swoim zwolennikom powziąć uchwałę wykluczenia z klubu dr. Danielaka, a z drugiej strony pragnie go wciągnąć napowrót do klubu, buduje dla niego złote mosty powrotu za pomocą wniosku swego najbliższego przyjaciela dr. Dobiji, który domaga się, ażeby wykluczenie dr. Danielaka było prawomocne tylko wtedy, jeżeli nie stawi się on na drugi dzień na wiecu i postępowania swego nie usprawiedliwi. Nie powiodła się kombinacja machiawelistyczna: dr. Danielak nie przeląkł się pustych pogróżek, poznał się na ich wartości i delegatom, ofiarowującym mu przebaczenie, byle się stawił na wiecu i w jakiej chce formie usprawiedliwił się, odpowiedział krótko: Nie mam czasu i nie przyjdę. Z ks. Szpondrem zaś toczy ks. Stojałowski ciche układy, chcąc go na nowo przykuć do siebie.

Dalej rada stronnictwa i delegaci uchwalili nową, przedstawioną im przez ks. Stojałowskiego organizację stronnictwa ludowego. Tą organizacją chce on siebie ratować, chce opanować chwiejący się lud i zrobić go nadal ślepym swoim niewolnikiem. Organizacja ta jest następującą: ks. Stojałowski jest prezesem wydziału wykonawczego rady stronnictwa, członkowie wydziału i rady mianowani są poprostu przez ks. Stojałowskiego, rada mianuje delegatów dla każdej gminy i oto gotowe kajdany polityczne dla całego ludu, a klucz od nich w ręku człowieka, który nosi piętno „oszusta politycznego." Tu dopiero leży niebezpieczeństwo dla przyszłości, te kajdany zawczasu rozbić należy, tem więcej, że owa rada stronnictwa ma być najwyższym organem i komitetem wyborczym dla ludu wiejskiego. Tak przebiegle chce ks. Stojałowski zapanować nad wysuwającym mu się z ręki ludem.

Pomijamy uchwały, postanawiające, że wybrany przez lud poseł musi **płacić** po wyborze kwotę 300 zł. za wybór, że musi wnosić miesięczne opłaty do kasy stronnictwa, a przechodzimy do „wiecu" ludowego, urządzonego w niedzielę. Ludu na tym wiecu nie było, byli tylko członkowie rady stronnictwa, mianowani przez ks. Stojałowskiego, było 40 delegatów i kilkudziesięciu innych włościan — włościaństwo powiatu krakowskiego i okolicznych świeciło demonstracyjnie nieobecnością, a ta nieobecność chyba nie była niekorzystną dla dra Danielaka, wybranego z powiatów Kraków-Wieliczka-Chrzanów, chyba nie była tryumfem ks. Stojałowskiego. Ta nieobecność masy ludowej była najjaśniejszą, najbardziej pocieszającą stroną wieców, urządzonych przez ks. Stojałowskiego, bo wykazała, że już i lud przejrzał i że z „korespondentem" *Dziennika Warszawskiego*, z chwalcą caratu, knuta i schyzmy, że z oszustem politycznym nie chce mieć nic do czynienia. Ta nieobecność ludu, ten słaby udział członków rady stronnictwa i delegatów były najgłośniejszem i najwymowniejszem potępieniem ks. Stojałowskiego. Nie należy też ustawać w pracy, by te pojęcia zaszczepiły się w duszach nawet tej ostatniej garstki zwolenników ks. Stojałowskiego, którzy na wiec przybyli.

Na wiecu wychwalał ks. Stojałowski stronnictwo chrześcijańsko-ludowe, a krytykował wszystkie inne; posłuszni zausznicy uchwalili mu wszystkie żądane rezolucje, z których nic pożytecznego dla ludu nie wyniknie, a które ks. Stojałowskiemu były pożądane dla utrzymania się na powierzchni. Te dwa dni wiecu były zatem znowu dalszem oszustwem politycznem spełnionem przez ks. Stojałowskiego; na szczęście koło bezpośrednio oszukiwanych było bardzo małe.

Subwencje uchwalone przez sejm.

Na cele wykształcenia i oświaty przyznał sejm następujące subwencje: akademja umiejętności w Krakowie 30 000 zł., zakład głuchoniemych we Lwowie 11.900 zł., szkoła głuchoniemych Izaaka Bardacha we Lwowie 400 zł., zakład ciemnych we Lwowie 2000 zł., tow. gimnastyczne „Sokół" we Lwowie 1000 zł., tow. gimn. „Sokół" w Krakowie 1000 zł., dla polskich i ruskich tow. sokolich na prowincji do dyspozycji wydziału krajowego 1500 zł., szkoła sztuk pięknych w Krakowie 7000 zł., dla internatów szkolnych 6000 zł., na budowę domów dla internatów 40.000 zł., XX. Zmartwychwstańcy we Lwowie 4500 zł., ks. Siemaszki dom schronienia w Krakowie 800 zł., na wydawnictwo książek szkolnych do rozp. wydziału krajowego i rady szkolnej kraj. 9000 zł., Macierz polska na wydawnictwo dzieł ludowych 500 zł., na stypendjum dla ucznia wydziału lekarskiego w Krakowie, oddającego się studjom w szkole operacyjnej 500 zł., tow. oświaty ludowej we Lwowie 1500 zł., tow. oświaty ludowej w Krakowie 1500 zł., dla stowarzyszeń rzemieślniczych we Lwowie i na prowincji do rozp. wydziału krajowego 1500 zł., tow. pedagogiczne we Lwowie 400 zł., wydawnictwo bibljoteki politechnicznej we Lwowie 500 zł., wydawnictwo dziełek ludowych do rozp. wydziału kraj. 1000 zł., *Kosmos* 400 zł., *Ucsytel* 400 zł., *Posłannyk* 400 zł., tow. oświaty ludowej w Tarnowie 100 zł., tow. historyczne we Lwowie 700 zł., na zasiłki dla burs szkolnych 5000 zł., dla stow. akademickich 1400 zł., tow. im. Adama Mickiewicza na wydawnictwo dzieł tegoż 400 zł., tow. im. Szewczenki we Lwowie 4000 zł., czasopismo *Dzwinok* 200 zł., *Mały świątek* i *Wiek młody* 100 zł., nowicjat sióstr służebniczek ruskich w Żurlu 100 zł., kongregacja ruska sióstr służebniczek N. P. Marji w Krystynopolu 500 zł., tow. „Szkilna pomicz" w Kołomyi 100 zł., we Lwowie 100 zł., w Stanisławowie 100 zł., w Samborze 100 zł., związek polskich gimnastycznych tow. sokolich we Lwowie 200 zł., tow. filologiczne we Lwowie na czasopismo *Eos* 200 zł., instytut ruski dla dziewcząt w Przemyślu 200 zł., tow. bibljoteki polskiej w Wiedniu 200 zł., zakład wychowawczy dla ubogich dziewcząt w Łomnej 300 zł., prywatne seminarjum nauczycielskie żeńskie Zofji Strzałkowskiej we Lwowie 1000 zł., stow. polskie „Strzecha" we Wiedniu 100 zł., Przytulisko we Wiedniu 100 zł., tow. sztuk pięknych w Krakowie 500 zł., uniwersytet Jagielloński w Krakowie na koszta publikacji jubileuszowej 4000 zł., prywatna szkoła żeńska w Krakowie 300 zł., szkoła polska w Białej 4000 zł., na budowę szkoły SS. Felicjanek w Bełzie 1000 zł., na budowę szkoły Sióstr Miłosierdzia w Nowosiółkach 500 zł., zgromadzenie sióstr służebniczek w Starej wsi 500 zł., zakład wychowawczy sióstr Nazaretanek we Lwowie 200 zł., szkolne tow. zapomogowe św. Cyryla w Przemyślu 200 zł., tow. św. apostoła Pawła we Lwowie 200 zł., ruskie tow. pedagogiczne na wydawnictwo ukraińsko-ruskiej bibljoteki 300 zł., OO. Bazyljanie na wydawnictwo pisma *Missionar* 200 zł., tow. im Stanisława Kostki (opieka nad terminatorami) we Lwowie 100 zł., komitet gospodarczy zjazdu lekarzy i przyrodników w Krakowie 500 zł., teatr krakowski 8000 zł., teatr lwowski 24.200 zł., teatr ruski 7250 zł., tow. muzyczne w Krakowie 800 zł., konserwatorjum tow. muzycznego w Krakowie 2000 zł., tow. muzyczne we Lwowie 3000 zł, tow. muzyczne w Brodach 200 zł., tow. muzyczne w Samborze 100 zł., tow. Harmonia we Lwowie 300 zł., tow. Harmonia w Krakowie 300 zł., tow. śpiewackie Lutnia we Lwowie 500 zł., tow. śpiewackie Bojan we Lwowie 300 zł., tow. śpiewackie Echo we Lwowie 400 zł., tow. śpiewackie Lutnia w Krakowie 300 zł., dla młodzieży kształcącej się w naukach i sztukach do rozp. wydziału kraj. 3000 zł., na prywatną szkołę wydziałową we Lwowie 800 zł.

Bank krajowy.

Bank krajowy ogłosił obecnie wraz z swym bilansem sprawozdanie o obrotach tej instytucji finansowej za r. 1898. Ze sprawozdania tego okazuje się, że rozwój Banku zaznaczył się w r. 1898 dalszym pomyślnym postępem.

Zapas 4% i 4½% listów zastawnych Banku 4½% i 5% obligacyj komunaln. i 4% obligacyj kolejowych wynosił z końcem roku 1898 407.400 zł., nowe emisje tych walorów wynosiły w r. 1898 zł. 6,830 550, razem zł. 7,237.950.

Zysk na sprzedaży i kupnie efektów własnych wynosił w roku ubiegłym zł. 36.343 ct. 97.

Z dniem 1 stycznia 1898 przystąpił Bank do udzielania pożyczek meljoracyjnych w gotówce.

Dział interesów parcelacyjnych wykazuje w roku 1898 bardzo znaczne zwiększenie agend; w ciągu tego roku interweniował Bank krajowy w następujących dalszych (częściowych lub zupełnych) parcelacjach dóbr: Ditkowce pow. Zbaraskiego, Kobyla pow. Zbaraskiego, Wolcza pow. Staromiejskiego, Towarnia pow. Staromiejskiego, Stupnica p. Samborskiego, Tarnawica polna pow. Tłumackiego, Stryjówka pow. Zbaraskiego, Wolczkowce pow. Śniatyńskiego, Uhorniki pow. Stanisławowskiego, Podjasień ad Zbydniów pow. Bocheńskiego i Bielcza pow. Brzeskiego.

Założone przez Bank krajowy i kapitałem jego wedle dotychczasowych zasad popierane przedsiębiorstwa przemysłowe, jako to: „Akcyjna garbarnia" w Rzeszowie, „Pierwsze gal. Towarzystwo akcyjne budowy wagonów i maszyn" w Sanoku i „Pierwsze gal. Towarzystwo akcyjne dla przemysłu chemicznego" we Lwowie, rozwijają się pomyślnie. W r. 1898 objął Bank krajowy kierownictwo syndykatu i wziął w nim stosowny udział dla rozprzedaży 1400 akcyj w kwocie 700.000 zł. wydanych przez „Gal. akcyjne Towarzystwo przemysłu cukrowniczego w Przeworsku" na budowę własnej rafinerji cukru. I to towarzystwo stoi już na silnych podstawach i rokuje wielkie korzyści dla akcjonarjuszów, przemysłu krajowego i rolników, sąsiadujących z jego fabrykami.

Oddział hipoteczny. Interes hipoteczny Banku wykazuje w r. 1898 dalszy wzrost.

W ciągu r. 1898 wypłacił bank walutą: 25 pożyczek na dobra ziemskie w kwocie 1,083.000 zł., 218 pożyczek na realności miejskie w kwocie 3,991.600 zł., 540 pożyczek na włościańskie w kwocie 511.950 zł. Razem 783 pożyczek w kwocie 5,586.550 zł., co łącznie z pożyczkami, wypłaconymi przez bank w latach poprzednich, czyni 9,804 pożyczek w ogólnej sumie 61,874.450 zł., a mianowicie:

Niespłaconych z dniem 31 grudnia 1898 pożyczek pozostało razem 8.258 w łącznej kwocie 43.365.819 zł. 49½ ct.

Z końcem roku 1898 u 1.634 dłużników wynosiła cała zaległość ratalna 300 577 zł. 39 ct., w czem zaległy kapitał wynosił kwotę 82.906 zł. 99 ct., czyli 0·19% kapitału bieżącego.

Z powyższych zaległości wypada zaległość 137.937 zł. 6 ct. u 38 dłużników na większe posiadłości, 60 059 zł. 54½ ct. u 81 dłużników na realności miejskie, a 102.580 zł. 78½ ct. u 1515 dłużników na grunta włościańskie.

Zysk w oddziale hipotecznym w roku 1898 wynosi 103 028 zł. 65 ct. zmniejszył się przeto o 19.760 zł. 66½ ct., skutkiem zaprowadzonego nowego podatku rentowego, który bank z tej rubryki opłacić był zmuszonym.

Fundusz rezerwy specjalnej dla oddziału hipotecznego doszedł w ciągu r. 1898 do sumy 456.677 zł. 78 ct.

Z dniem 31 grudnia 1898 znajdowało się w obiegu listów zastawnych Banku krajowego: 4% na sumę 28,428,100 zł., zaś 4½% na sumę 14,517.750 zł., czyli na ogólną sumę 42,945.850 zł.; natomiast pożyczki udzielone przez bank po strąceniu funduszu, złożonego na umorzenie, wynosiły 43,365 819 zł. 49½ ct.

Bank krajowy udzielił w roku 1898: 31 pożyczek w obligacjach komunalnych w ogólnej sumie 456.600 zł. Zysk w oddziale komunalnym w r. 1897 wynosi 9.388 zł. 99 ct.

W r. 1898 został oddział komunalny rozszerzony także na udzielanie pożyczek kasom oszczędności i towarzystwom zaliczkowym za poręką gmin i powiatów i uzyskał bank prawo wydawania 4% obligacyj komunalnych. Nadto uzyskały 4% i 4½% obligacje komunalne banku charakter papierów pupilarnych.

W r. 1898 przyznał bank 3 pożyczki kolejowe, a mianowicie: dla kolei Delatyn-Kołomyja-Stefanówka i Trzebinia-Skawce ogółem w sumie 5,047.400 zł.

Zaległości w tym dziale nie ma żadnych, **zysk wynosił** w 1898 r. 1,536 zł. 93½ ct., a **specjalna rezerwa z końcem** r. 7.163 zł. 66 ct.

Całkowity obrót z wszystkich operacyj banku we Lwowie i Krakowie w roku 1898 wynosi sumę 556,543.722 zł. 75 ct.

Bank reeskontował w r. 1898: 830 sztuk weksli na ogólną sumę zł 2,223 534·44, a zatem mniej jak w roku ubiegłym o 312 sztuk weksli i kwotę zł. 352.433·91.

Ogólny zysk w oddziale bankowym wynosił w roku 1898 zł. 329.991·81 **i zwiększył się w porównaniu z takimże zyskiem z r. 1897 o kwotę** zł. 42.746 46.

Osobny komitet cenzorów dopuścił do kredytu wekslowego w Banku krajowym na 1898 r. 118 stowarzyszeń. W ciągu tegoż roku Bank eskontował 12.755 sztuk ich weksli na ogólną sumę zł. 6,930 613·31; saldo tych weksli z dniem 31 grudnia 1898 wynosiło sztuk 2.601 na zł. 1,628.213 94

Rozwój filji w Krakowie był w roku ubiegłym również zadowalającym, jak w roku poprzednim.

Zastępstw miał bank do końca 1898 r. 65.

Przypadający na rok 1897 zysk z operacyj bankowych wynosił zł. 165.798 ct. 59½, zysk zaś z r. 1898 wynosi zł. 199.392 ct. 68½, czyli o zł. 33 594 ct. 09 więcej. Zysk ten został po myśli postanowienia statutu bankowego rozdzielony między majątek zakładowy i rezerwowy Banku.

Uwzględniając powyższe powiększenie, wynosi obecny majątek Banku w kapitale zakładowym i rezerwach zł. 2,934.228 ct. 30½, strącając zaś kwotę zł. 21.222 będącą własnością dłużników komunalnych, **wynosi zwiększenie się majątku Banku ponad pierwotną dotację** 1,000 000 zł., **kwotę** zł. 1,913 006 ct. 30½, **uzbieraną przez Bank w ciągu piętnastu lat jego istnienia.**

Dyrekcja Banku krajowego, w której skład wchodzą stale urzędujący prezes rady nadzorczej p. Hipolit **Bochdan**, oraz dyrektorowie pp. dr. Alfred **Zgórski** i dr. Wacław **Domaszewski** doznała nader przychylnego ocenienia swej działalności ze strony sejmu. W sprawozdaniu sejmowej komisji bankowej podnie-

---

(83)

Antoni Werytus.

Z pamiętników pająka.

OBRAZKI.

(Ciąg dalszy).

— Na duży procent? — zapytała Reginka.

— Na żaden — zaśmiała się doktorowa — a całą sumę mam spłacić lekcjami, bo dobrodziejką jest matka moich dwóch uczennic.

Tak się skończył stosunek z Lubiczem. Mucha, chociaż dobrze trzymana, wyfrunęła i zdaje się, a nawet jestem pewny, że już nigdy nie wróci.

Próbowałem na różne sposoby ściągnąć znów Lubicza, ale się nie udało. Raz n. p. jeden z jego kolegów, także doktór, przyszedł do mnie pożyczyć tysiąc rubli. Chciałem mu wygodzić, nawet na bardzo mały procent, wszystkiego 3% miesięcznie, ale zażądałem poręczenia Lubicza.

Nazajutrz zjawia się kljent i powiada, że Lubicz stanowczo odmówił.

— A może pan powiedziałeś, że to ja weksel mam dyskontować?

— Gdzież tam, nie mówiłem, lecz on rzekł: „Nigdy póki żyć będę, nawet za rodzonego ojca na wekslu lichwiarskim poręczenia nie dam. Przysiągłem to mojej żonie, kiedy mi w dzień imienin przyniosła weksel, uwalniający mię nareszcie z sieci dobrze znanego pająka..."

Zmądrzał ten Lubicz i gdyby inni mieli tak zmądrzeć?...

Ale po co zaraz robić tak czarne przypuszczenia? Głupich much nigdy nie zabraknie...

Niech nas oni nazywają sobie pająkami... Kiedy wiedzą, że my pająki, to po co wpadają w nasze sieci? My się nie fatygujemy szukać much, one same przychodzą. Później dopiero jest trochę z tem roboty, aby, skoro są, już nie wyfrunęły. A przecież wyfruwają. Dowodem tego taki Lubicz.

XIV.

Trafiła kosa lichwiarska na kamień germański, czyli skutki przymusu osobistego.

Bardzo ładnie, a nawet uczenie powiedział p. Junosza: „Gdy jedna mucha wpadnie w sieć pajęczą, miota się rozpaczliwie, brzęczy, ale się wydobyć nie zdoła; gdyby sto much złożyło swe siły, pajęczynaby pękła."

Kiedym te słowa odczytał dziadzi Cytwarowi, ten rzekł:

— Bądź spokojny mój wnuku, do tego „gdyby" nigdy nie przyjdzie. U akumów wrota głupoty szerokie są i na ścieżaj otwarte, a przez ciasną furtkę rozumu nie chcą przechodzić. Oni są solidarni, ale tylko wówczas, gdy chodzi o solidarne poręczenie na wekslu dyskontowanym u takiego jak ty finansisty.

— Lubicz przecież wyswobodził się i już do mnie nie wróci — nadmieniłem z westchnieniem.

— Takich Lubiczów, to na nasze szczęście ze świecą trzeba szukać — rzekł rebe Benjamin.

Ale i muchy z fanaberją potrafią sobie wyfrunąć, tylko że wówczas pozostawiają oprócz żalu zgryzotę, bo narażają nas na grube straty.

Wspominałem już o Czaplickim, który sobie w łeb strzelił, a jego papa ani grosza nie chciał nam oddać. Od tej pory żadnemu klientowi, który miał fanaberję do gry hazardowej, nigdy, bez murowanej ewikcji, grosza nie pożyczyłem. Ale zawodzili mnie inni, chociaż w karty nie grali.

Skoro na jakim kliencie straciłem co przez jego śmierć zwyczajną, to chociaż się martwiłem, ale w samą miarę, bez wielkiej rozpaczy. Zwykle, z małemi tylko wyjątkami, taki klient, zanim wziął i umarł, dosyć dał zarobku. Przecie i koń jak zdechnie ze starości, czy z przepracowania, to jest przykrość i żałość, że już z niego więcej pożytku nie będzie.

Ale właściciel pociesza się, kiedy obliczy, ile mu ta szkapa dała wcale ładnych zysków.

Dopiero wówczas staje się wielkie nieszczęście, duża rozpacz, jeżeli padnie koń, zaledwie kupiony, albo chociaż i nie padnie, to zostanie ukradziony.

Ja rozumiem takie nieszczęście, kiedy sobie przypomnę moją sprawę z klientem, który się nazywał Robert Buttweiss. On pochodził z fabrykantów, ale miał fanaberje szlacheckie, ba! nawet magnackie. Dla niego wydać na jakiś balik przyjacielski z ładnemi pannami tysiąc, czy nawet więcej rubli, było bagatelką.

Ojciec dawał mu dużo pieniędzy, ale nie tyle, aby mogło starczyć na różne fanaberje, więc młody Buttweiss wszedł ze mną w stosunek.

Początkowo byłem bardzo ostrożny i kiedy termin wekslu, wszystkiego na 500 rubli, minął, a dłużnik mimo moich wzywań wcale się nie zjawiał, wyjednałem wyrok zajęcia ruchomości i t. p.

Do licytacji nie doszło, bo stary Buttweis na ręce komornika wniósł całą należność. Klient nietylko się mojem energicznem postąpieniem nie obraził, ale jak gdyby nic, w bardzo krótkim czasie przyszedł prosić o nową pożyczkę. Robiłem trudności, lecz wierząc w miłość starego Buttweissa dle syna jedynaka, znów pożyczyłem.

Jak tu było nie pożyczyć, kiedy się zarabiało prawie 100 za 100 w ciągu niecałego roku, bo młody mój klient wszystko podpisywał, bez żadnego targu.

I ten drugi weksel przez syna w terminie nie wykupiony, stary fabrykant zapłacił. Sam do niego nie chodziłem, tylko wysłałem takiego pana Godziembę, który mi zawsze służył wówczas, kiedy nie wypadało użyć żydowskiego faktora. Młody Buttweiss wystawił weksel nibyto Godziembie, a ten mnie scedował z gwarancją wypłaty w terminie. Więc jako interesowany poszedł do starego Buttweissa z żądaniem uregulowania należytości syna.

Stary fabrykant skarżąc się tylko trochę na lekkomyślność syna, znów weksel bez żadnej trudności zapłacił.

Zacząłem więc do pana Roberta nabierać coraz większego zaufania i otworzyłem dlań kredyt prawie nieograniczony. Korzystał on z tego kredytu z całą wrodzoną mu fanaberją. Czasami on sam, czasami jego ojciec, jakiś tam weksel zapłacili, ale nigdy już na czysto nie było.

Na Buttweissie spodziewałem się w rezultacie ładnie zarobić. Stał się on moją najtłuściejszą, najbardziej znaczącą „muchą". Po paru latach rozmaitych operacyj, byłem w posiadaniu weksli pana Roberta na sumę 88.000 rubli i nie traciłem nadziei, że suma ta jeszcze się powiększy.

Niepokoiło mnie tylko, że już od miesiąca klient nowy po pożyczkę nie przychodzi, a na rachunek procentu, mimo nalegań, raz grzecznych, to znów stanowczych, ani grosza nie daje. Przy ostatniem widzeniu się, gdym zapytał, co dalej będzie, młody Buttweiss powiada:

— A cóż ma być? Jak dostanę pieniędzy, to panu zapłacę.

— Ale kiedy to nastąpi? — pytam trochę zirytowany.

— Albo ja wiem...

— Niech pan poprosi ojca. Ja nie wymagam odrazu, ja nie chcę wszystkiego. Trzeba przecie dług umniejszyć, lub chociażby procent zapłacić.

Wzruszył obojętnie ramionami i powiedział, że z ojcem trochę się pospierał.

Wysłałem więc do starego Buttweissa Godziembę z jednym tylko wekslem na 3.000 rubli, nie chcąc tak odrazu wszystkich ujawnić.

Ale Buttweiss zbył Godziembę krótko mówiąc:

— Żadnych stosunków z synem nie mam i żadnych już więcej długów jego płacić nie będę...

(Ciąg dalszy nastąpi).

siono z uznaniem, iż widoczne jest staranie dyrekcji Banku o lokowanie kapitałów jej powierzonych w aktywach łatwych do zrealizowania, staranie tem ważniejsze, że tylko w ten sposób można zabezpieczyć instytucję nawet od przejściowych wstrząśnień. Dalej podnosi komisja z uznaniem, iż Bank kraj. współdziała przy zakładaniu spółek przemysłowych; że przezornym jest przy udzielaniu pożyczek na nieruchomości, gdyż coraz większe obciążanie własności nieruchomej poważne i uzasadnione budzi obawy; wreszcie postępowanie dyrekcji z dłużnikami hipotecznymi jest zarówno roztropne jak oględne.

Listy z kraju.

Przemyśl 29 marca. *(Obława na dziki.)* Z powodu szkód, które dziki wyrządzają w oziminach, zasianych na kartofliskach, włościanom gminy Witoszyńce, zarządziło tutejsze starostwo w Przemyślu obławę publiczną. Obława ta odbyła się pod doświadczonem kierownictwem sekretarza starostwa p. O. i dotyczących organów leśnych dnia 28 bm. w lasach, należących do obszarów dworskich w Kniażycach i Brylińcach. Ubito 7 sztuk dzików, między tymi 4 lochy, z których wypatroszono 17 prosiąt. Radość włościan była wielka, gdy widzieli na rozkładzie tyle szkodników, z których sprzedaży kilkadziesiąt zł. wpłynęło do funduszu ubogich miejscowych.

Dolina 30 marca. *(Wręczenie odznaki.)* Dnia 25 b. m. p. starosta Reiner wręczył srebrny krzyż zasługi z koroną p. Jerzemu Michałowskiemu, kierownikowi szkoły w Mizuniu, dany mu w uznaniu jego zasług, położonych na niwie szkolnictwa ludowego.

Wieliczka 30 marca. *(Oddział towarzystwa ludoznawczego.)* Wczoraj odbyło się u nas główne zebranie tutejszego „Oddziału lwowskiego towarzystwa ludoznawczego". Posiedzenie zagaił inspektor p. S. Udziela i w gorących słowach zachęcił zgromadzonych do pracy na niwie ludoznawstwa polskiego. Obradowano trzy godziny. Uchwalono wiele pożytecznych wniosków, jak naprzykład, aby zapał do ludoznowstwa obudzić we wszystkich warstwach naszego kraju i do pracy naukowej nad ludem zachęcić cały ogół polskiego społeczeństwa. Ludoznawstwo bowiem nasze ma nietylko cele naukowe, ale i patrjotyczne do osiągnięcia. Odgrzebuje bowiem zamierzchłą przeszłość naszego ludu, która dotąd jeszcze zakryta przed naszemi oczyma. Posiedzenie zakończyło się odczytem p. profesora Młynka „O zabawach pasterskich".

Krezus językowy.

Przed kilku dniami upłynęło 50 lat od chwili, gdy tak zwany „krezus językowy" przeniósł się do lepszego świata.

Był to kardynał Giuseppe Mezzofanti, urodzony dnia 17 września 1774 r. w Bolonji jako syn cieśli, a zmarły dnia 15 marca 1849 r. Talent jego uczenia się z łatwością języków obcych wystąpił na jaw już w szkole. Posiadał już poważną wiedzę językową, gdy w r. 1797 mianowany został profesorem języka arabskiego na uniwersytecie bolońskim. Z posady tej zrezygnował jednak już w następnym roku, ponieważ nie chciał się poddać nowopowstałej rzeczypospolitej.

Był to nadzwyczaj skromny człowiek, prawie bez żadnych wymagań, który żył za kilkaset lirów rocznie, a przyjemność znajdował tylko w swych studjach.

Z chciwością rzucał się na każdą gramatykę obcego języka, na literaturę narodów innych; każdy podróżny, przejeżdżający przez Bolonję, musiał mu służyć do wzbogacenia i utrwalenia jego skarbu językowego; w ten sposób mógł już w r. 1800, gdy Bolonja zapełniła się wojskiem austrjackiem, słuchać spowiedzi Węgrów, Niemców, Słoweńców, Czechów i Polaków, którzy znajdowali się w szpitalach.

Kto tylko przejeżdżał przez Bolonję, musiał odwiedzić tego „kameleona językowego".

W r. 1817 pisał Anglik Stuart Rose o Mezzofantim, że czyta w dwudziestu, a pisze w ośmnastu językach i to bez błędu i z najwyższą precyzją. Lord Byron był w r. 1818 zdumiony tym, „potworem językowym" i rzekł o nim, że „podczas budowy wieży Babel musiał zapewne służyć jako powszechny dragoman".

Angielskim władał doskonale, a król Fryderyk Wilhelm IV. pisał, że Mezzofanti mówił z nim jak Niemiec, a ze świtą jak Francuz, Anglik albo Szwed, stosownie do tego, do której narodowości należał zapytany.

W roku 1830 władał Mezzofanti już 32 językami; w r. 1836 sam mówił, że rozumie 45 języków, w r. 1839 już 50.

W roku 1831 powołano Mezzofantiego do Rzymu, gdzie otrzymał posadę kustosza przy bibljotece watykańskiej, a w r. 1838 został mianowany kardynałem.

Pod koniec obliczano ilość języków, którymi władał, na 103. Prawdziwy krezus!

KRONIKA

Kalendarz. Sobota (1): Wielka sobota. — Wschód słońca o godzinie 5 minut 46, zachód o godzinie 6 minut 23.

Pomnik Mickiewicza we Lwowie. Komitet, który zajął się urządzeniem przedstawienia w teatrze hr. Skarbka na dochód budowy pomnika Mickiewicza, przysłał nam sprawozdanie kasowe, z którego dowiadujemy się, że dochód brutto wynosił 905 zł. 70 ct., czysty zaś dochód tylko 312 zł. 97 ct. I nie dziwimy się wcale takiemu skromnemu rezultatowi finansowemu, jeżeli się zważy, że dyrekcja teatru kazała sobie zapłacić za ten wieczór **449 zł. 97 ct.** Nadto zapłacono p. Peseltowi honorarjum umówione w kwocie 100 zł.

W ten sposób zaledwie jedna trzecia część dochodu dojdzie do zamierzonego celu.

Klapa konkursowa. Dyrekcja teatru oznajmia, że komisja konkursowa orzekła, iż z nadesłanych na tegoroczny konkurs dyr. teatru hr. Skarbka, utworów dramatycznych, ani jeden nie kwalifikuje się na scenę. Manuskrypty tych sztuk odebrać mogą autorowie w kancelarji teatralnej. Szkoda, że dyrekcja nie ogłasza orzeczenia *jury* konkursowej.

Spółka wydawnicza *Słowa polskiego* prosi nas o umieszczenie wyjaśnienia, że ostatnie jej walne zgromadzenie odbyło się 24 września 1898 r., na którem przedłożono bilans i sprawozdanie z czynności.

Nieuczciwa oferta. Do lwowskiej reprezentacji Towarzystwa ubezpieczeń „Feniks" nadszedł z Krakowa list, podpisany nazwiskiem Robert Kunz, a o ofiarowujący za kwotę 2000 koron sprzedaż taryf gradowych krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. List ten przesłany został do dyrekcji „Feniksa" w Wiedniu, a zastępca dyrektora p. Maneles postąpił bardzo lojalnie i list ten nadesłał prywatnie jednemu z dyrektorów krak. Towarzystwa. Otrzymawszy list, dyrekcja Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń udała się niezwłocznie do dyrekcji policji z prośbą o wykrycie autora nieuczciwej oferty. Wczoraj zarządziła policja aresztowanie autora oferty w osobie egzaminowanego praktykanta Towarzystwa St. Andraszka.

Od aresztowanego odebrano wszystkie notatki, tak, że Towarzystwo nie poniosło żadnej szkody. Czyn ten złamał całą karjerę młodego człowieka, członka zacnej rodziny, którą okrył głębokim smutkiem, a dodać należy, że aresztowany urzędnik ożenił się zaledwie przed kilku miesiącami. Do tak nieuczciwego kroku, do zamiaru zdradzenia własnej instytucji, która go dobrze opłacała i w której miał zapewniony awans, popchnęła chyba młodego człowieka żądza pieniędzy, spowodowana przesiadywaniem przy zielonym stoliku. Sprawa oddaną zostanie w ręce sądu. Dalsze dochodzenia w toku.

Dla wyjaśnienia dodać należy, że taryfy gradowe zestawiane są na podstawie wyników statystycznych i rozsyłane bywają ajentom tylko na obszar ich okręgu, aby mogli udzielać informacji stronom, pragnącym ubezpieczać ziemiopłody. Natomiast zestawione wszystkie taryfy z Galicji i Bukowiny trzymane są w ścisłej tajemnicy, w razie wydania bowiem mogłyby służyć jako niebezpieczna broń konkurencyjna dla towarzystw, operujących na tem samem polu.

W dalszym ciągu donoszą z Krakowa pod datą 31 b. m: Stanisław Andraszek, urzędnik Towarzystwa wzaj. ubez. w Krakowie, który usiłował sprzedać taryfy gradowe instytucji Tow. „Phönix" w Wiedniu, odstawiony został dzisiaj do sądu karnego, pod zarzutem usiłowania wyrządzenia szkody materjalnej Towarzystwu, która to szkoda należycie określić się nie da. Nadto musi być jeszcze zbadanem, czy Andraszek nie sprzedał innym Towarzystwom asekuracyjnym taryf gradowych, podczas rewizji bowiem znaleziono w domu u niego wyciągi z tych taryf.

Śledztwo przeciw p. Zimie. Doniesienie nasze o ulgach, uczynionych p. Zimie w więzieniu śledczem, okazało się mylnem, gdyż p. Zimie nie wolno, podobnie jak innym więźniom, ani używać świec, ani czytać gazet, nawet *Gazety lwowskiej*. Rodzina aresztowanego udała się do prokuratorji z prośbą o poczynienie mu pewnych ulg, a jest nadzieja, iż prokuratorja ze względu na zły stan zdrowia p. Zimy na pewne ulgi zezwoli.

Nagła śmierć. W Czortkowie zmarł nagle w czterdziestym roku życia na udar serca, naczelnik tamtejszego sądu p. Jan Angielczykowski. Śmierć nastąpiła w nocy, prawdopodobnie we śnie, tak, że rodzina zmarłego nic nie wiedziała. Rano znaleziono go martwym.

Okropny zamach samobójczy spełnił werkmistrz fabryki dynamitu w Preszburgu Franciszek Schwartz. Strzelił sobie w usta cztery razy, dwa razy w prawą skroń i scyzorykiem zadał sobie sześć ran w piersi. Odstawiono go do szpitala, gdzie prawdopodobnie ulegnie ranom.

Zatonięcie okrętu. Płynący z Holandji do Altony okręt „Dankbarkeit", zatonął na morzu Północnem. Z załogi uratowano tylko sternika.

Książę czarnogórski przyjmował u siebie klub austrjackich turystów, który wybrał się na wycieczkę do Czarnogóry.

Pomnik dla cesarzowej Elżbiety zostanie odsłonięty w Mentonie dnia 6 kwietnia r. b. Będzie to piramida wysoka na dziesięć metrów.

Kto ma rację? Jedno z pism berlińskich rzuciło pytanie, czy Ryszard Wagner jako poeta, nie jako kompozytor, wywarł decydujący wpływ na sztukę niemiecką. Z licznych odpowiedzi przytaczamy dwie: 1) „Ryszard Wagner jest największym poetą dramatycznym Niemiec po Schillerze. *Ernest Wildenbruch*". 2) „Gdyby poezje Wagnera pisał uczeń trzynastoletni, to oberwałby po uszach. *Wilhelm Jensen*". Kto ma rację?

Polacy amerykańscy nauczyli się reklamy od Jankesów. Oto jak się anonsuje jeden z fotografów polskich w Chicago;

KORZYSTAJCIE DOPÓKI JESTEM MIĘDZY WAMI!!

Przez lat 3 nie czyniłem nikomu konkurencji, dowodem, że ceny moje były od 4 do 12 dol. za tuzin gabinetowych fotografji. Największe gwiazdy świata artystycznego przyznały, iż jestem fotografem artystą, a ogół nadał mi tytuł „króla polskich fotografów". Tymczasem pewnemu osobnikowi tytuł ten nie był do strawienia. Postarano się więc o uwięzienie mnie z soboty przed północą na niedzielę w „Countyjail". W dowód mojej wdzięczności za ten szlachetny czyn, postanowiłem ceny swoje zniżyć tj. tuzin gabinetowych na 1 50 dol. zamiast 4, a gdy kryminalny sąd ukarze tych pp. zaś cywilny sąd przyzna mi odszkodowanie za nieprawne uwięzienie, wtenczas złożę rodakom większą ofiarę.

Uwaga: — Drajwerzy mnie nie protegują, gdyż od wesel nic nie płacę. *Jan W. Idzikowski*, 433 Milwaukee ave.

Olbrzym przedpotopowy. Przyrodnik amerykański Reyd odkrył o 140 wiorst od Lamarji szkielet „dynozaura" z czasów formacji jurasowej, okresu mezozoicznego. Zwierzę to miało, według Reyda, przynajmniej 20 sążni długości i 5 sążni wysokości, był więc to olbrzym, wobec którego mamut nawet jest niczem! Szkielet „dynozaura" waży 18.000 kilogramów, czyli 1.125 pudów. Najmniejsza z kości olbrzyma jest tak ciężką, że człowiek dorosły z trudem może ją unieść. Reyd wraz z gronem innych uczonych był zajęty przez pół roku układaniem i dopasowywaniem kości szkieletu, poczem dopiero ogłosił o swem odkryciu. Wielu uczonych europejskich wybiera się do Ameryki, w celu obejrzenia szkieletu.

Historja wszystkich religij. Uniwersytet w Sorbonnie przygotowuje na wystawę paryską w r. 1900 oryginalny kongres. Tematem jest „historja religij", a zatem nie kongres religijny, który takie fatalne fiasko zrobił swego czasu w Chicago. Nie duchowni tylko ludzie nauki mają się zajmować historją wszystkich religij, dla których wyznaczono ośm działów: 1. kult barbarzyński, Ameryka przed Kolumbem; 2. daleki wschód, Chiny, Japonja, Indo-Chiny; 3. żydostwo i islam; 4. Egipt; 5. Hindusi i Iran; 6 Rzymianie i Grecy; 7 Germanie, Celtowie, Słowianie; 8. chrześcijaństwo. Na czele komitetu stoi Albert Réville, znany historyk francuski i 40 innych uczonych. Na ostatniem posiedzeniu ułożono w Sorbonnie tekst zaproszeń, które mają być wysłane do wszystkich uniwersytetów na świecie.

Szalony dróżnik. Antoni Maier, dozorca kolejowy na przestrzeni Oberweiden-Marchegg, zamordował w przystępie obłąkania swoją żonę, a zranił ciężko swoją bratowę. Mordercę aresztowano i oddano pod obserwację lekarską.

Zamach na posterunek. Niejaki Jan Horak, kilkakrotnie karany wyrobnik, napadł na posterunek przed muzeum w Wiedniu. Gdy go policjant aresztował, rzucił się Horak na niego i pobił go potężnie. Dopiero trzem innym policjantom udało się napastnika związać i odstawić do więzienia.

Wydalenie. Z granic państwa pruskiego wydalony został niejaki Szymon Jungherz, podobno publicysta z Warszawy.

Kradzież na poczcie. Praski Živnostenski bank wysłał 20 bm. rekomendowany list do swej filji do Pilzna, zawierający 10.000 zł. w banknotach stuguldenowych. List ten dotychczas nie doszedł na miejsce przeznaczenia, przypuszczają więc, że została popełniona kradzież.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł lekarza powiatowego dr. Kaliksta Krzyżanowskiego z Podhajec do Lwowa, a asystentów sanitarnych dr. Kazimierza Mossora z Tarnopola do Podhajec i dr. Jana Leopolda Kosińskiego z Tarnowa do Strzyżowa.

Radca dworu Wierzbicki przyjmować będzie w pierwszy dzień świąt, od godz. 12 w południe.

Bankructwo żydowskie. Wiedeński związek wierzycieli ogłasza niewypłacalność Dawida Gelba, kupca w Krakowie.

Romanowicz contra „Przegląd". *Słowo polskie* donosi, że jego redaktor p. Romanowicz wniósł wczoraj do sądu karnego skargę o obrazę czci przeciw pp. Ludwikowi i Wacławowi Masłowskim, jako redaktorom *Przeglądu*. Skarga ta jest epilogiem „żywej" polemiki, która się w ostatnich dniach odbyła pomiędzy *Przeglądem* i *Słowem polskiem* i która zakończyła się ostatecznie tem, że *Przegląd* nazwał p. Tadeusza Romanowicza „Wielkim Koronnym Szubrawcem" przez duże W. K. i S.

Z Kasy oszczędności. Prawidłowy ruch zapanował w Kasie oszczędności już od kilku tygodni i daje rękojmię, że cenna ta instytucja odda na przyszłość wielkie usługi społeczeństwu. Wkładki w miesiącu marcu, wniesione przez publiczność, wynoszą 1,550 000 zł. Cofnięcia sum wypowiedzianych wynoszą 1,300.000 zł. Ułatwienie w wycofaniu sum wypowiedzianych przez zwykłe listowne uwiadomienie, przyczyniło się niepospolicie do tak doniosłego wyniku. Jestto bowiem w interesie posiadaczy wkładek, ażeby nie tracąc odsetek od włożonego kapitału, nadal pozostali klientami Kasy oszczędności, mającej gwarancję kraju. Nowy statut kasy oszczędności, zatwierdzony przez rząd — dozwala na podjęcie wkładek do wysokości 500 zł. bez poprzedniego wypowiedzenia.

Pod kołami tramwaju elektrycznego omal że wczoraj nie postradał życie dziesięcio-letni Władysław Moskal, na ulicy Szeptyckich. Na Moskala bowiem palącego papierosa podniósł miotłę, celem nastraszenia go, stróż kamieniczny, jakby go chciał uderzyć, Moskal uciekając przed grożącym mu ciosem wpadł na wóz tramwaju elektrycznego nr. 20. Szczęściem nazwać można, że tramwaj na skręcie jechał powoli i tylko potrącił Moskala, który prócz potłuczenia odniósł dwie rany na głowie. Opatrzyła go stacja ratunkowa, polecając następnie opiece domowej.

Popis włoskiego szermierza. W czwartek popisywał się w lwowskim klubie szermierzy w domu naftowym, oficer włoskiej kawalerji p. Horazio de Santeli, brat właściciela szkoły szermierki i jej kierownik, ćwiczeniami floretem i szpadą. Duże grono zebranych gości, wśród których licznie była reprezentowaną i płeć piękna, zachwycało się dystynkcją znakomitego szermierza w władaniu bronią, gibkością jego ruchów i błyskawicznem niemal choć skombinowanem ripostowaniem. W assaut tem brało udział około 30 przedstawicieli lwowskich klubów szermierzy. Dyrektorem był p. Zaklika, a funkcje gospodarza spełniał rotmistrz Speits.

Klub polski w Pradze urządza w niedzielę wielkanocną dnia 2 kwietnia o godzinie 4 po południu w sali Sv. Vaclav założna polskie święcone. Po ukończeniu święconego nastąpi uroczyste wręczenie dyplomów dwom członkom honorowym, połączone z zabawą domową. W wieczorku tym przyrzekli swój udział: panna Wanda Langie, śpiewaczka operowa, panna Elwira Kurpielówna, p. Kazimierz Hoffman i w. i.

* **Prezydjum Tow. strzeleckiego** zaprasza członków do wzięcia jak najliczniejszego udziału w uroczystości „Zmartwychwstania Pańskiego", która się odbędzie w sobotę 1 kwietnia w kościele archikatedralnym.

* **Dalszy ciąg** walnego zgromadzenia akademickiego klubu cyklistów odbędzie się dnia 15 kwietnia 1899 r. o godz. 6 wieczorem w sali III. uniwersytetu.

* **Podziękowanie.** Komitet budowy pomnika A. Mickiewicza we Lwowie, poczuwa się do miłego obowiązku złożenia najszczerszych podziękowań wszystkim, którzy przyczynili się do urządzenia na dochód tego pomnika koncertu wraz z przedstawieniem dnia 10 b. m. w teatrze hr. Skarbka, a w szczególności tym, którzy zupełnie bezinteresownie w tem przedstawieniu udział wzięli, przedeszystkiem p. Gabrjeli Zapolskiej, prof. Vilémowi Kurzowi i p. Aleksandrowi Myszndze.

Dr. Roman Pilat. Dr. Bronisław Radziszewski.

Zmarli:

Amelja z Pohoreckich **Boniecka**, wdowa po ś. p. Kazimierzu Bończa Bonieckim, właścicielu dóbr Kornie w pow. rawskim, zmarła wczoraj we Lwowie w 62 roku życia. Ś. p. zmarła była otoczona powszechnym szacunkiem, który pozyskała sobie zacnością swego charakteru i dobrocią serca. Cześć jej pamięci!

Antonina z Barańskich **Przybylska**, wdowa po dzierżawcy dóbr ziemskich, zmarła w Ujkowicach w 76 ż. życia.

W Zakopanem zmarła Zofja z Rylskich **Melechowska**, przeżywszy lat 53.

Łucja **Koniuszewska**, zmarła we Lwowie, przeżywszy lat 50.

Tyfus plamisty.

Otrzymaliśmy list następujący:

Wielmożny Panie Redaktorze!

Ponieważ dzienniki omawiają sprawę tyfusu plamistego, który wybuchnął u trzech robotników zajętych w drukarni p. Manieckiego, uważam za stosowne opisać przebieg choroby tych wypadków, które jako lekarz kasy chorych od początku obserwowałem, rozpoznałem jako tyfus plamisty i znać dałem do odpowiedniej władzy. Choroba ta rozpoczęła się dość nagle od kilkakrotnych dreszczów tylko w jednym wypadku pacjentka na 3 dni przedtem skarżyła się na osłabienie i ból głowy. Wnet gorączka podniosła się 40—40·5. Jednocześnie wystąpiły silne bóle w krzyżach i nogach. We wszystkich wypadkach chorzy od samego początku kaszlali z powodu silnego kataru oskrzeli, w dwóch wypadkach był nawet ból i zaczerwienienie gardła. W tem stadjum lekarz mógłby łatwo uważać tę chorobę za silną inflenzę, gdyż objawy w niczem się nie różnią. Różnica jest tylko ta, że przy influenzy gorączka zwykła 2 lub 3 dnia spadać do normy, a przy tyfusie plamistym występuje cały szereg coraz groźniejszych symptomów. Przedewszystkiem wygląd tych chorych był taki, że każdy z nich robił z samego początku wrażenie ciężko chorego. U jednego z nich wystąpiły nawet około 4 dnia silne ataki omdlenia. Dopiero około 6 dnia pokazały się plamy u mężczyzn. Dziewczyny już dalej nie obserwowałem, gdyż udała się do szpitala. Plamy te obserwowałem w największej ilości na plecach i kończynach górnych. U jednego były większe i nie tak liczne, u drugiego drobniutkie, ale w ogromnej ilości, tak, że się prawie ze sobą zlewały, to też wypadek ten jest cięższy. Symptoma głowowe ograniczały się z początku tylko na silnym bólu głowy. Już atoli 5 dnia wystąpiły u Bejma, który dostał silniejszej wysypki, śpiączka, głuchota i osłabienia wzroku. Symptoma brzuszne we wszystkich wypadkach albo brakowały albo też były tylko lekko zaznaczone. Od kilku dni chorzy ci znajdują się w obserwacji i leczeniu szpitalnem. *Dr. Lickendorf.*

Gal. kasa oszczędności.

Kiedy przed paru laty kasa oszczędności we Lwowie wybudowała sobie na zbiegu ulic Jagiellońskiej i Karola Ludwika wspaniały gmach, nazywano ją żartem „kasą rozrzutności", obecnie nadarza się sposobność zaprzeczenia temu epitetowi — czynem. Gmach kasy obejmuje parter i dwa piętra. Na parterze i na pierwszem piętrze mieszczą się biura — na drugiem mieszkał p. Zima. P. Zima wraz z ustąpieniem z posady dyrektora, stracił oczywiście i mieszkanie, a nowi dyrektorowie, jak się dowiadujemy, nie zajmą ubikacji kasy oszczędności, lecz zamieszkają prywatnie. W ten sposób drugie piętro gmachu zostanie wolnem. Wobec tego proponujemy: Biura instytucji można przenieść z parteru i pomieścić na pierwszem i drugiem piętrze, a parter wynająć na sklepy. Położenie gmachu przy najruchliwszej ulicy Lwowa, daje gwarancję, że znajdą się amatorowie na lokale i zapłacą dobrze, a co do kasy oszczędności, to skoro ona mogła za najpiękniejszych swoich czasów mieścić się w starym budynku, niezawodnie pomieści się także na dwóch piętrach w nowym, zwłaszcza, że ogrzewanie centralne i w ogóle utrzymanie gmachu kosztuje ogromne sumy, tak, iż wydatki na ten cel nie są proporcjonalne do dochodów kasy. Trzeba naprawiać popełnione grzechy jak można.

Ruch budowlany we Lwowie.

Gorączka budowlana, jaka przez szereg lat rozpalała we Lwowie zmysł spekulacyjny rozmaitych przemysłowców, spadła w tym roku prawie do zera, wskutek hiperprodukcji domów czynszowych. Spekulantów zatrwożył fakt, że setki pomieszkań nie znajdują lokatorów. Stali się więc ostrożniejsi, a widomym znakiem tego, iż z wiosną roku bieżącego rozpocznie się stosunkowo bardzo mała liczba budowli, bo tylko ogółem piętnaście. Z liczby tej gmina miasta Lwowa rozpoczyna ośm budowli, a prywatni siedm.

Gmina rozpoczyna następujące budowy:

1. Zakład rzeźni na Gabrjelówce w dzielnicy Żółkiewskiej. Rzeźnia ma kosztować około 60.000 zł., a ukończoną będzie w roku przyszłym.
2. Pikieta ogniowa na placu Strzeleckim.
3. Dom dla zawiadowcy na cmentarzu Łyczakowskim.
4. Koszary dla dwóch szwadronów ułanów na gruntach realności miejskiej po Pietzschu w dzielnicy Łyczakowskiej.
5. Koszary dla piechoty na realności miejskiej obok kolei elektrycznej.
6. Koszary koło rogatki Stryjskiej.
7. Dokończenie budowy szkoły św. Marcina na Żółkiewskiem.
8. Rezerwoar wodny dla wodociągów przy drodze Sichowskiej.

Prywatni zapowiedzieli następujące budowy:

W dzielnicy I. halickie: 1. Pani Hofmanowa demoluje przy placu Marjackim starą, słynną ruderę „Hotel George'a", a w miejscu tem buduje nowy hotel monumentalny. Plany tego budynku, który będzie trzypiątrowym, ułożyli wiedeńscy architekci Helmer i Felner. Styl gmachu będzie renesansowym.

2. Dr. Henryk Mikolasz rozpoczyna na swym gruncie przy ulicy Kopernika budowę pasażu, który łączyć będzie tę ulicę z ulicą Krętą. Plan pasażu projektował inżynier Alfred Zacharjewicz.

3. Pani Paszkiewiczowa, wdowa, buduje na rogu ulic Lelewela i Małeckiego dom dwu piątrowy.

4. P. Leib Linder, spekulant budowlany, rozpoczyna budowę dwóch domów czynszowych przy ulicy Św. Zofji.

5. P. Leon Dicker, również spekulant, demoluje dom na rogu ulicy Serbskiej i Rynku i stawia tam nowy budynek czynszowy. Dom, który obecnie będzie demolowany, zapisał się owego czasu pamiętnie w kronice skandalicznej Lwowa. Temu lat kilka wywołały sensację kilka morderstw i samobójstw, jakie wydarzyły się w tej ruderze. Gawiedź uliczna nazywa ten dom nieszczęśliwym. Mówi, że przekleństwo nań rzucił jakiś samobójca.

W dzielnicy II krakowskiej powstaną następujące budowle: 1. Józef Selcer, spekulant, buduje trzy dwupiątrowe domy czynszowe, na rogu ulic Na Bajkach i Krzyżowej.

W dzielnicy II. Grodeckiej nie będzie wcale ruchu budowlanego.

W dzielnicy IV. Łyczakowskiej rozpocznie p. Rohatyn parcelować grunta nabyte przy ulicy Sakramentek od hr. Korytowskiej. Na parcelach tych ma powstać dwadzieścia realności.

Zmniejszenie się ruchu budowlanego w roku bieżącym, będzie między innemi, bardzo przykre dla robotników. Na wszelki wypadek robotnicy miejscowi znajdą dość pracy przy zapowiedzianych budowlach, natomiast robotnicy zamiejscowi, napływający od kilku lat z wiosną licznie do Lwowa, trudno będą mogli znaleść zarobek.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny W teatrze hr. Skarbka: Dziś sobotę z powodu świąt Wielkanocnych teatr zamknięty; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Straszny dwór", opera narodowa w 4 aktach St Moniuszki; wieczorem o godzinie pół do 8 „Cyrano de Bergerac", romantyczna komedja; w poniedziałek popołudniu o godzinie pół 4 „Szatani na ziemi", operetka; wieczorem o godzinie pół do 8 „Pamela", sztuka; we wtorek popołudniu o godzinie pół do 4 „Kontrolor wagonów sypialnych", komedja; wieczorem o godzinie pół do 8 „Dzwony z Corneville", operetka; w środę wieczorem o godzinie pół do 8 „Woźnica Henszel", sztuka.

Wystawę dzieł ś. p. Juljusza Kossaka otwarto wczoraj w Krakowie. Wystawa obejmuje 250 prac artysty i mieści się w dwóch salach. W sali głównej umieszczono popiersie Juljusza Kossaka. Publiczność zgromadziła się na otwarcie licznie. Wystawa obejmuje dzieła ś. p. Kossaka od roku 1844 do 1899, a między temi: „Stadnina na Podolu", „Mohort" i inne dzieła, będące własnością hr. Potockich, Krasińskich, Branickich, ks. Sanguszków, Borowskiego, Fredrów i adwokata dr. Serafina Chmurskiego.

Nowy plan Lwowa wyjdzie po świętach nakładem miejskiego urzędu budowniczego. Będzie ozdobiony herbem miasta, a prócz dokładnego planu miasta i rozkładu sieci tramwajowych, zawierać będzie wykaz ulic, spacerów i osobliwości Lwowa, godnych widzenia. Plan ten uwzględniać będzie podział miasta na dzielnice, z których każda będzie innym kolorem oznaczona. Format jego 70×80 cm., a skala 1 : 7200

Z izby sądowej.

Lwów 31 marca.

(O fotografie artystów).

Przed tutejszym sądem cywilnym rozegra się w dniu 10 kwietnia niezwykła rozprawa niejakiego p. Nicopoli (żyda) fotografa, przeciwko dyrekcji teatru i kilkunastu artystom o zapłacenie za fotografje.

Rzecz się przedstawia tak. Ow pan Nicopoli potrafił się wkręcić w sfery teatralne, tak, że go prawie teatralnym fotografem nazwać było można. Korzystał nawet z bezpłatnych biletów i bywał stałym gościem w teatrze.

Rok temu odniósł się do dyrekcji teatru z uprzejmem pismem, w którem oznajmił, że pragnąc urządzić album wystawowe, zaprasza artystów i artystki teatru do swego *atelier* celem poczynienia zdjęć kostjumowych. Artyści czynią to zwykle niechętnie, boć to rzecz połączona z kosztami, więc i w tym wypadku ledwie dali się namówić do tego. Otóż stało się. Czy owo album zostało urządzone, czy nie, czy widział je kto, czy nie — o tem nic nie wiadomo; natomiast zdumieni artyści i dyrekcja dostali zawiadomienie sądowe, że p. Nicopoli zaskarżył ich o zapłacenie należytości za fotografje, z któremi się sam narzucił.

Epilog rozegra się w sądzie: artystów zastępuje dr. Steczkowski, adwokat krajowy.

W każdym razie ten proces, w którym w roli oskarżonych staje w pokaźnej cyfrze światek artystyczny, będzie niezwykle zajmujący.

Nowy Sącz 31 marca.

(Defraudacja na poczcie w Muszynie).

Przesłuchiwa Purzycka, brunetka średniego wzrostu, szczupła i zgnębiona, nie poczuwa się do winy. Z kasy pocztowej pożyczała sobie wprawdzie pieniądze, ale zawsze je z pensji pokrywała. Gdzie się podziały pieniądze tego nie wie, ale być może, że je wydała, bo się ciągle myliła. Czasami przez zapomnienie pozostawiała przez noc klucze przy kasie. W chwili, kiedy objęła pocztę po mężu, brakło w kasie do 2000 zł., które pokryła pożyczkami. Pierwszy deficyt w kwocie 50 zł. spostrzegła w kwietniu z. r. i od tego czasu zaczęła czerpać pieniądze z kasy pocztowej z funduszu marek. Na zapytanie jednego z sędziów przysięgłych odpowiada, iż mąż jej przychodził czasami do biura i pomagał jej. Na drugie pytanie, czy prawdą jest, że mąż jej lubiał się upijać, nie dała odpowiedzi.

Po przesłuchaniu świadków, którzy dla oskarżonej zeznawali przeważnie korzystnie, trybunał postawił sędziom przysięgłym pytania w kierunku zbrodni sprzeniewierzenia i nadużycia władzy urzędowej. Przysięgli pytań tych nie zatwierdzili, skutkiem czego trybunał wydał wyrok uwalniający Purzycką.

Proszeni jesteśmy o skonstatowanie, że oskarżona nie pochodzi z Medweckich, lecz z „Medveczkych".

Pod wpływem spowiedzi.

Czerniowce 30 marca.

Uzupełniając wiadomości o defraudancie wojskowym donoszę:

Będąc w Ameryce założył Bodnar z drugim fabrykę towarów korkowych. W interesach pojechał do Włoch. Tu doszła go wieść, że wspólnik sprzedawszy fabrykę uciekł. Widząc się wszelkich środków pozbawionym, zaciągnął się w szeregi anarchistów włoskich. Tam poznał Luccheniego. Na pewnem posiedzeniu został wylosowany, ażeby zgładził kogoś z koronowanych głów. W tym celu wręczono mu fotografje osób i plany pałaców i zamków. Na fotografjach były głowy podwiązane czerwoną tasiemką.

Celem wykonania zamachu bawił w Wiedniu, lecz przeszkody były wielkie. Ścigał osoby z rodzin monarszych na jazdach i podróżach, lecz napróżno. Widząc, że między anarchistami nie uzyska spokoju, wstąpił do klasztoru(!), z którego po kilku tygodniach wystąpił. Wyjechał więc do Hiszpanji, Turcji i Rosji. Tu nawiązał stosunki z zamożnemi Rosjankami, a stosunki te dostarczały mu potrzebnych funduszów. Za ich wpływem osiągnął posadę sekretarza konsularnego. Gdy zasiłki Rosjanek osłabły, powziął myśl samobójstwa, w którym to celu przyjechał do Czerniowiec. Tu zażył strychninę, lecz zawczasu ocalono go. Spowiedź i słowa kapłana spowodowały go do zeznania. Znaleziono między jego rzeczami kilkanaście planów zamków i pałaców monarszych, oprócz tego obraz, na którym car ciągnie na sznurku innych mocarzy. To są szczegóły, które po dokładnych a mozolnych dochodzeniach zdobyłem. Śledztwo prowadzi sąd wojskowy.

Bon Marché.

Któraż z naszych czytelniczek nie słyszała o paryskim „Bon Marché"? Któraż bawiąc w nadsekwańskiej stolicy nie krążyła po salach olbrzymiego magazynu, który niemal świat cały zaopatruje w towary wszelkiego rodzaju, wchodzące w zakres konfekcji damskiej. Nie jest to prosty magazyn. To jakiś hotel ogromny, w którym obok wspaniałej czytelni, znajduje się elegancka komnata do pisania listów, wystawa obrazów, kawiarnie i t. p. Wszystko dla użytku gości. Żaden sklep na świecie nie umila tak pobytu swoim klientom, jak „Bon marché" paryskie.

Na głębszą uwagę zasługują jednak stosunki pracowników i pracodawców w tym magazynie olbrzymim. Założyciel magazynu Boucicaut zrozumiał, że dobry kupiec starać się musi o dzielnych i przywiązanych współpracowników. Kiedy więc przystąpił w r. 1865 do budowania przy Rue de Sévres dzisiejszego ogromnego pa-

łacu i kiedy wiedział, że przedsiębiorstwo na silnych już teraz może się oprzeć podstawach, pierwszą myślą jego było stworzenie dwóch kas pomocy dla swoich ludzi. Z funduszów, w tych kasach gromadzonych i ustawicznie powiększanych, czerpano nietylko na opłacanie lekarzy, lekarstw i t. p., i nietylko, że każdemu uczestnikowi kasy służyło prawo korzystania z renty na starość, ale jeszcze wyznaczono posagi pannom, wychodzącym za mąż dawano wyprawy i t. d. Rzeczą niesłychaną prawie było dotąd w świecie kupieckim, ażeby nawet najniższy oficjalista mógł być współwłaścicielem, tymczasem Małgorzata Boucicaut po śmierci męża, w roku 1877, wszystkich podwładnych przypuściła do zysków i corocznie, po zrobieniu bilansu, każdemu wypłacała odpowiednie procenta od dochodów. Tym sposobem nawet stangret oczyszczający stajnie, może z dumą powiedzieć o sobie, że jest współwłaścicielem słynnego na cały świat „Bon Marché".

Rzecz jasna, że w tych warunkach na jedno miejsce opróżnione czekają setki i tysiące, dostanie się też do personalu nie należy do rzeczy łatwych, mając bowiem wybór, dyrekcja ściśle trzyma się tego, ażeby miejsca wakujące powierzane były osobom młodym, z rodzin nieposzlakowanych i posiadających dobre świadectwa szkolne. Z chwilą jednak, gdy ktoś zaliczony został do składu „Bon Marché", jest już uważany nie za człowieka obcego ale niejako za dziecko w domu rodzicielskim. Dyrekcja bazaru dba więc o dalsze kształcenie młodzieńca, a dobrze wynagradzani pierwszorzędni nauczyciele paryscy udzielają lekcji pracownikom. Stąd pochodzi, że każdy członek personalu zna nietylko własny swój język, ale jeszcze włada niemieckim, angielskim, włoskim i hiszpańskim. Jeżeli tylko którykolwiek z młodzieńców objawia zdolności, może pobierać darmo lekcję gry na skrzypcach, fortepianie, śpiewu itp.

Najczęściej wieczorem, po zamknięciu zakładu, zgromadzają się współpracownicy w osobnym dla nich przeznaczonym salonie, gdzie deklamacje i zaimprowizowane koncerty uprzyjemniają wolne chwile. Uczniowie, wykazujący większe zdolności, wysyłani bywają zagranicę dla dalszego kształcenia na rok lub dwa lata, gdy zaś który z nich odsługiwać musi wojskowość, pensję wypłaca mu dyrekcja z funduszów umyślnie na ten cel zarezerwowanych. Pracownikom, w razie choroby, wypłacaną bywa osobna zapomoga, pomimo, że pomoc lekarska zawsze jest zapewniona, wystarcza też świadectwo lekarza zakładu, ażeby chory wysłany został do wód na kurację. Kto pięć lat przebył w „Bon Marché", ma prawo do korzystania z przytułku, urządzonego jak najwygodniej, gdzie do końca życia nie dozna nędzy.

„Bon Marché" posiada dla kobiet pracujących w zakładzie, osobne urządzenia do wiosłowania, kąpieli rzecznej, sportu cyklowego itp. dla mężczyzn istnieją kursa gimnastyki i szermierki.

Ogromny, czteropiętrowy gmach przy Rue de Bac nr. 115 służy na pomieszczenie dla kobiet, nie posiadających ogniska własnego. Każde piętro ma przez długość całą korytarz, po którego obydwóch stronach znajdują się jasne, przyjemne i nadzwyczaj czysto utrzymane pokoje, a każdy z tych pokoi jest równego wymiaru i w jednakowy sposób umeblowany. Wielki salon i bibljoteka stoją zawsze otworem dla mieszkanek tego gmachu, które o godz. 11 bezwarunkowo muszą już być w domu i tylko wtedy zwolnione są od tej reguły, jeżeli dyrekcja otrzymała poprzednio pisemną i dobrze umotywowaną prośbę o przedłużenie terminu.

Dla posiłku pracujących służą trzy olbrzymie sale jadalne, z których największa ma 120 m. długości i do której światło wpływa przez 80 okien; w sali tej odrazu posilać się może do 1000 osób. Druga sala służy wyłącznie dla kobiet i obejmuje 500 osób, trzecia dla służby i stangretów na 300 osób. Wobec tego kuchnia, umieszczona na czwartem piętrze, niemniej jest olbrzymią, znajduje się tu zatem 9 kotłów o zawartości 800 litrów każdy, dwa po 450 litrów, cztery po 300; odrazu można tutaj przyrządzać 300 befsztyków i 600 kl. mięsa. W przeciągu 40 minut kucharze gotują 300 litrów kawy w specjalnych maszynach. Nad kuchnią czuwa specjalna inspekcja, sprawdzająca czystość, dobroć prowizji i smak przyrządzanych potraw. Ponieważ nie można przerwać czynności w sklepie, przeto urzędnicy podzieleni są na 3 grupy, kolejno udające się na posiłek, a nie mały to posiłek! Każdy z pracowników ma prawo, oprócz śniadania, żądać dwa razy na dzień większych ilości gorących potraw, do których przyłączony jest także litr wina i dwie butelki piwa. O godzinie pół do 8 wnoszą dla każdego kawę, czekoladę albo zupę; o 12 rozpoczyna się śniadanie, złożone z jednej potrawy mięsnej, którą każdy ma prawo wybrać sobie ze spisu, jarzyny i deseru; obiad, rozpoczynający się o godz. 5 stanowi: zupa, pieczeń do wyboru, jarzyna, sałaty i deser.

BIEDNI BOGACZE.

Jedna z młodych dziennikarek amerykańskich wpadła niedawno na myśl zwołania ankiety o dobroczynności swych ziomków. W tym celu przebrała się w ubiór żebraczki, wzięła na siebie podartą suknię i płaszcz, na głowę zaś włożyła kapelusz, który mógłby stanowić prawdziwą ozdobę pierwszego lepszego śmietnika. Tak wyekwipowana udała się na piątą avenue Nowego Jorku.

Rezultat jej podróży był zdumiewający. Gdzie tylko zapukała do tych wspaniałych domów, o bramach przystrojonych w lwy, strzeżonych przez kapiących od złota portjerów, gdzie tylko słabym drżącym głosem zalękniona prosiła nie o pieniądze, lecz o kawałek chleba, wszędzie spotykała się z szorstką odmową.

To niepowodzenie nie odstraszyło jej jednak, szukała dalej miłosierdzia u miljonerów i miljarderów piątej avenue. W domu znanego polityka amerykańskiego zawiązała się pomiędzy nią a służącą następująca ciekawa rozmowa.

— Nie, nie, nie mamy nic, zupełnie nic.

— Ale gdyby panienka zechciała się spytać pani?

— Nie, nie mamy absolutnie nic.

— Ale może przynajmniej kawałek suchego chleba.

— Nie mamy chleba.

— To przynajmniej szklankę wody.

— Nie mamy wody.

Usłyszawszy tę ostatnią odpowiedź młoda pseudożebraczka omal nie wypadła z roli i nie wybuchnęła śmiechem. Zapanowała jednak nad sobą, poszła dalej, litując się w duszy nad biednym miljonerem, który nie miał nawet szklanki wody.

Nareszcie od francuskiej subretki otrzymała kawałek chleba z masłem ze słowami:

— To jednak musi być bardzo przykro chodzić tak po żebraninie.

Gospodarstwo przemysł i handel.

— **Sprawozdanie targowe** ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie ul. Kopernika l. 7.

Targ lwowski 29 marca. Za woły przeciętnej żywej wagi 400—500 kilo płacono po 25 do 30 zł., za krowy przeciętnej żywej wagi 350—500 kilo płacono po 22—26 zł., za buhaje przeciętnej żywej wagi 400—600 kilo płacono po 24—28 zł. Ceny w rzeźni miejskiej, tylne od 40—46, przednie 46—55 za kilo.

Z powodu świąt i mniejszego spędu ceny znacznie się polepszyły. Widoki dobre.

Związek zajmujący się komisową sprzedażą bydła na wszystkich targach, sprzedał w ciągu tygodnia we **Lwowie** woły: p. Juljana Kurmanowicza z Zarudzia i p. Henryka Haszlakiewicza Gotleba, właśc. dóbr w Teblowie.

— **Wiedeń** 31 marca. Dywidenda towarzystwa austrjackiego „Lloyda" wynosi w tym roku 20 zł, w przeszłym zaś roku wynosiła tylko 16 zł

Z Wiednia.

(Telefonem).

Wiedeń 30 marca.

(k. u.) Wywody nasze o przyszłej większości, oparte na rozmowie z jednym najwybitniejszych parlamentarzystów, znalazły odgłos w całej prawie prasie niemieckiej, a pismom niemiecko-radykalnym dały asumpt do najrozmaitszych napaści na liberałów niemieckich, głównie za to, iż oni — jak to zaznaczyliśmy — gotowi są za cenę utrzymania swych mandatów do zgodzenia się na wydanie ustawy językowej na podstawie §. 14 i do popierania obok prawicy rządu. Organ Wolfa *Ostdeutsche Rundschau* powtarzając nasze wywody, nadał im nawet znaczenie półurzędowe, gdyż napisał, iż to rząd chciał za pośrednictwem waszego korespondenta wywołać na temat przyszłej większości obszerną dyskusję i wysondować w ten sposób opinję Niemców. Wysnute przez radykałów niemieckich na podstawie wywodów naszych wnioski o przyszłem zachowaniu się liberałów niemieckich, zniewoliły wodza liberałów tych w Czechach, dra Schlesingera, do ogłoszenia następującego oświadczenia: „Rozsiewane przez radykałów podejrzenia, jakoby niemieccy posłowie do sejmu czeskiego, celem utrzymania swoich mandatów, wdawali się w jakieś pakty z rządem, są zupełnie bezpodstawne, wyssane z palca i imieniem stronnictwa postępowego odpieram je z oburzeniem".

Mimo wszelkich zaprzeczeń stwierdzić raz jeszcze musimy, iż w niemieckiej *Gemeinbürgschaft* widać już wielkie szczerby i że liberali i wiernokonstytucyjna większa własność z utęsknieniem oczekują tej chwili, w której z honorem mogliby się wyłamać z pod owej ugniatającej ich *Gemeinbürgschaft*. Ostatnie zaś zachowanie się radykałów niemieckich wobec posła Grabmayra przyczyniło się do wielkiego rozluźnienia węzłów wspólności między radykałami a większą własnością, której reprezentantem jest p. Grabmayr. Zwołana na dzień 9 kwietnia konferencja mężów zaufania stronnictw niemieckich szczerb tych z pewnością nie połata. Zdaje się także, iż pierwsza konferencja, na której referenci mieli przedłożyć postulaty poszczególnych krajów, celem wypracowania na tej podstawie wspólnego dla Niemców programu, spełznie na niczem i dokona chyba tylko wyboru subkomitetu dla wypracowania postulatów niemieckich. Spełznie zaś ta konferencja na niczem dlatego, że np. radykali styryjscy, nadający ostrością swego postępowania ton wszystkim radykałom niemieckim, rozpatrują teraz dopiero kwestję czy mają wogóle stawiać swe postulaty.

O ile sądzić można, uchwalą oni prawdopodobnie prowadzić dalej walkę z rządem bez formułowania postulatów. Gdyby taka uchwała w istocie zapadła, a prą do niej szenererowcy, mający wielu zwolenników w Styrji — wówczas projekt sformułowania wspólnych niemieckich postulatów przepadł, gdyż za radykałami w Styrji poszliby także radykali w innych krajach monarchji. W każdym razie jednak, gdyby nawet wszystko poszło jak najpomyślniej, wspólny program Niemców mógłby być dopiero ogłoszony w maju i do tego czasu rząd wstrzyma się z wydaniem ustawy językowej, gdyż, jak to można czytać wśród wierszy telefonowanego już wam przemówienia w sejmie dolno-austrjackim namiestnika hr. Kielmannsegga, pragnie hr. Thun raz jeszcze uczynić próbę załatwienia sporu językowego w drodze ugodowej, na podstawie wzajemnego porozumienia się między reprezentantami Niemców i Czechów.

Czy próba ta się powiedzie — bardzo wątpimy. Jesteśmy pewni, że rząd będzie zmuszony wydać ustawę językową na podstawie § 14, a dopiero po jej wydaniu będą możliwe rokowania z umiarkowanemi stronnictwami niemieckiemi i, jak to już pisaliśmy, zjednanie ich nawet dla rządu.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Zwołanie sejmów.

Wiedeń 31 marca. *Fremdenblatt* donosi, iż sejm tyrolski zwołany został na 11 kwietnia, a sejmy Gorycji, Tryjestu i Istrji na 15 kwietnia. Sejm Istrji zwołany został tym razem do Capo d'Istria.

Gal. kasa oszczędności.

Wiedeń 31 marca. *N. W. Tagblatt* donosi ze Lwowa, że gal. kasa oszczędności nie skorzysta z lombardowego kredytu, udzielonego jej do wysokości 5 miljonów przez bank austro-węgierski, owszem kasa spłaciła już długu w tym banku dwa miljony.

Spór czesko-niemiecki.

Praga 31 marca. *Narodni Listy*, nawiązując do rozprawy językowej w sejmie dolno-austrjackim, użalają się, że rząd nie zabiera głosu w najważniejszej obecnie kwestji austrjackiej, a to w kwestji sporu czeskiego. Wszystko to, co namiestnik hr. Kielmannsegg powiedział onegdaj w sejmie Austrji dolnej, powinien był rząd jeszcze przed dwoma tygodniami oznajmić przy otwarciu sejmu czeskiego. Gdyby rząd był w sejmie czeskim objawił zamiar zwołania nowej czesko-niemieckiej konferencji, sejm byłby niewątpliwie przychylił się do życzenia rządu i byłby wyznaczył do tej konferencji swoich mężów zaufania, — ci zaś mieliby z pewnością większą powagę, niż delegaci stronnictw prywatnie wybrani.

„Fremdenblatt" o broszurze Banffye'go.

Wiedeń 31 marca. Omawiając broszurę o narodowościowej polityce Banffye'go, której to broszury użyła opozycja na wczorajszem posiedzeniu parlamentu rumuńskiego, jako głównej broni szturmu na gabinet Sturdzy, pisze *Fremdenblatt* że na podstawie opinji wolontarjusza publicystycznego, który w ostatnich stadjach walki o byt myślał, iż Banffye'mu czy sobie wyświadczy przysługę, przedstawiając go jako twórcę polityki narodowościowej w wielkim stylu, wytacza się przeciwko Sturdze skargi, że zaprzepaszcza honor i interesa Rumunji. *Fremdenblatt* zaznacza niepewność i brak podstawy w opisanych w broszurze faktach i stwierdza to na przykładach. I tak konstatuje *Fremdenblatt*, wbrew twierdzeniu broszury, jakoby Gołuchowski opuścił był w swoim czasie Bukareszt jako ofiara Kalnoky'ego — że Gołuchowski na własne żądanie i właśnie wbrew woli Kalnoky'ego Bukareszt opuścił.

Znajdują się — pisze *Fremdenblatt* — w broszurze twierdzenia, które każdemu choćby na poły rozumnemu wyjaśniają tę okoliczność, że autor broszury nie należy do ludzi obeznanych ze szczegółami polityki zagranicznej. Nie możemy przypuszczać, — kończy ten dziennik — żeby poważni politycy na podstawie takiej gadaniny mieli fundować kombinacje, które mogłyby doprowadzić do obalenia jakiegoś rządu, lub nawet jakiś zwrot w uzasadnionej i przez opinję publiczną Rumunji i Austro-Węgier za rozumną uznanej polityki zagranicznej.

Jesteśmy przekonani, że nietylko opozycja w izbie, ale nawet podszczuwanie w gazetach i na ulicy nie zdoła zachwiać zaufania do polityki, którą prowadzi Sturdza pod kierunkiem swego doświadczonego monarchy.

Mówią o obstrukcji, na którą miały się zdecydować wszystkie opozycyjne partje w Bukareszcie — czyżby kwitnący i sympatyczny naród rumuński czuł rzeczywiście potrzebę zaprowadzenia u siebie tej najmodniejszej ze wszystkich parlamentarnych instytucyj? Nie ma chyba dziedziny, w której eksperyment ten przynieść by mógł więcej szkody, jak w polityce zagranicznej.

Sprawy rumuńskie.

Bukareszt 31 marca. W senacie odczytał Cantacuzino oświadczenie, identyczne z oświadczeniem, odczytanem na onegdajszem posiedzeniu izby, a podpisane przez konserwatywnych senatorów, zapowiadające obstrukcję z powodu broszury, która się pojawiła w Budapeszcie.

Sturdza dał wyjaśnienie analogiczne do tego, które wypowiedział na onegdajszem posiedzeniu izby.

Potem nastąpił wniosek senatora Marzesco, potępiający jak najostrzej oświadczenie konserwatystów i wyrażający zupełne zaufanie prezydentowi ministrów Sturdzie. Wniosek ten przyjęto 67 głosami przeciwko 8, przyczem 7 aurelianistów wstrzymało się od głosowania. Za inicjatywą polityków konserwatywnych zapowiedziała mała grupa studentów uniwersytetu publiczne zgromadzenie, na którem ma być omawianą kwestja zajęcia stanowiska przeciwnego Sturdzy.

Równocześnie jednak zaprotestował ogólny związek studentów uniwersyteckich przeciw mięszaniu się do walk stronnictw politycznych.

Przed lo alem, w którym się miało odbyć zgromadzenie, powstały sprzeczki pomiędzy studentami, z powodu czego zgromadzenie się nie odbyło. Mała grupa studentów, podjudzana przez kilku byłych komisarzy policji a obecnych stronników konserwatystów, udała się przed gmach izby deputowanych. Podczas awantur, które tam wyprawiali mu został kwestor raniony w czoło kamieniem. Ogromna większość studentów potępiła to postępowanie oświadczając, że ci, którzy się dali nakłonić do ekscesów — dopuścili się ich tylko dzięki podszeptom konserwatywnych ajentów.

Trzech studentów aresztowano — poczem zapanował spokój.

Zajścia na wyspach Samoa.

Londyn 31 marca. Biuro Reutera donosi z Apia pod datą 23 b. m.: Po naradzie z konsulami ogłosił admirał Kantz proklamację, w której żąda od Mataafy, aby wraz z swymi ludźmi powrócił do ich wiosek. Istotnie Mataafa cofnął się potem wgłąb wyspy. Gdy jednak następnie konsul niemiecki wydał kontrproklamację, Mataafa z swoimi ludźmi powrócił do Mulienu, gdzie ustawił barykady. Anglicy i Amerykanie wystosowali do Mataafy ultimatum, żądając opuszczenia miasta i grożąc bombardowaniem, które się też rozpoczęło 15 marca i zniszczyło kilka wiosek okolicznych. Dwaj marynarze angielscy ranni, jeden żołnierz amerykański zabity. Panuje tu wielkie rozgoryczenie i oburzenie na Niemców.

Berlin 31 marca. O najświeższych wypadkach na wyspach samoańskich donosi urzędowy telegram z Apia, datowany 20 b. m.: Bombardowanie trwa dalej. Wskutek rozporządzenia wojskowego biali opuścili swe mieszkania. Naczelnicy stronnictwa Tanu, których na inne wyspy wygrano, powrócili do Utolu. Stronnikom Tanu oddano zabrane im strzelby i amunicję.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż 31 marca. *Figaro* rozpoczyna z dzisiejszym numerem ogłaszanie znajdującego się w trybunale kasacyjnym *dossier* sprawy Dreyfusa. Z ogłoszonego dzisiaj artykułu *Figara* wynika, że Esterhazy działał w porozumieniu ze sztabem jeneralnym.

Paryż 31 marca. Tajne *dossier* dreyfusowskie, którego publikację rozpoczął dziś *Figaro*, zostało wydrukowane tylko w ograniczonej ilości egzemplarzy dla członków trybunału kasacyjnego. Dziś opublikowane dokumenty zawierają rzeczy przeważnie znane z rewelacji Esterhazego. Nowe są tylko niektóre listy Esterhazego, który wyraża się w nich grubjańsko o jenerałach francuskich. Do nowych rzeczy należy też list jen. Zurlindena do ministra wojny Cavaignaca, w którym prosi o względne traktowanie Esterhazego.

Amerykanie na Filipinach.

Waszyngton 31 marca. Podług wiadomości z Manili Amerykanie zajęli główną kwaterę powstańców Malolo. Powstańcy opuścili miasto, podpaliwszy je wprzód.

Paryż 31 marca. Senat odroczył swoje obrady do 9-go, a izba deputowanych do 2-go kwietnia.

Sędzia śledczy Fabre odesłał prezydenta ligi patryotycznej Lemaitre'a i czterech jej członków przed sąd policji poprawczej.

Paryż 31 marca. Na wczorajszej radzie gabinetowej minister wojny Freycinet oznajmił, że doświadczenia z telegrafem bez drutu między Boulogne i Dowrem dały wynik pomyślny i będą jeszcze dalej prowadzone.

Ancona 31 marca. W procesie przeciw egipskiemu anarchiście, oskarżonemu o zamach na życie cesarza Wilhelma, odstąpiła izba karna od oskarżenia i wytoczyła Bazzaniemu skargę o oszczerstwo. On to bowiem podsunął w magazynie Parrinego bombę, aby w ten sposób skłonić wszystkich do uwierzenia, że spisek rzeczywiście istniał.

Bazzani stanie przed tutejszym sądem przysięgłych, reszta zaś anarchistów przed egipskim sądem konsularnym.

Wiedeń 31 marca. *Wiener Zeitung* ogłasza rozporządzenie ministra sprawiedliwości w porozumieniu z ministrem skarbu, regulujące dodatkowe pobory służbowe *(Zehrgeld-Ganggeld)* woźnych sądowych w Wiedniu, Pradze, Lwowie, Grazu, Bernie i Tryjeście.

Wiedeń 31 marca. Cesarz nadał sekretarzowi dyrekcji skarbu w Czerniowcach, Janowi Tymińskiemu, tytuł radcy skarbowego z uwolnieniem od taksy.

Minister skarbu zamianował komisarzy skarbowych: Antoniego Skrzyckiego, Szymona Bergera i Leopolda Orsulskiego, starszymi komisarzami skarbowymi, a komisarza skarbowego Karola Żurakowskiego, sekretarzem w okręgu lwowskiej dyrekcji skarbu zaś inspektora skarbowego Jana Otta starszym inspektorem, a sekretarza skarbu, Antoniego Lufflera radcą w okręgu dyrekcji skarbu w Czerniowcach.

Berno morawskie 31 marca. Tutejsza firma fabryki wełny Wolmuth i sp. zawiesiła wypłaty. Pasywa wynoszą przeszło miljon zł.

Fiume 31 marca. Zauważano tu wczoraj rano i przedpołudniem dość silne trzęsienie ziemi.

Wiedeń 31 marca. Dzienniki donoszą, że minister skarbu dr. Kaizl wyjechał do Dalmacji na podróż inspekcyjną i powróci stamtąd dopiero we czwartek dnia 6 kwietnia. Doniesienie *N. W. Abendblattu*, jakoby dr. Kaizl wyjechał do Pragi celem konferowania z mężami zaufania Niemców i Czechów, jest zupełnie bezpodstawną.

Wiedeń 31 marca. *N. W. Abendblatt* donosi z Belgradu, że tamtejszy poseł turecki otrzymał od Porty polecenie spotkania się z bułgarskim ajentem dyplomatycznym na dworze bułgarskim. Rosyjskiemu konsulowi polecono z Petersburga, aby wobec królewskiego dworu serbskiego zachowywał się correct.

Hawanna 31 marca. Ponieważ okazały się trudności w rozdzieleniu sumy 3,000.000 dolarów, przeznaczonej przez Stany Zjednoczone dla armji kubańskiej, postanowił jenerał Brooke sumę tę odesłać napowrót do Waszyngtonu.

Wiedeń 31 marca. Ministerstwo rolnictwa zatwierdziło skład komitetu wykonawczego, wybranego dla wystawy paryskiej przez trzy komitety dla gospodarstwa leśnego w Wiedniu Pradze i we Lwowie. Prezydentem tego centralnego komitetu jest ks. Karol Auersperg, między członkami znajduje się także p. Mieczysław Onyszkiewicz ze Lwowa. Austrjacki dział gospodarstwa leśnego otrzymał do dyspozycji na wystawie paryskiej obszar 700 metr. kwadratowych.

Rozmaitości.

Drukowanie elektryczne. W przemyśle drukarskim zapowiada się świeży wynalazek, zdolny wprowadzić istną rewolucję w prasach drukarskich, bo usunąć potrzebę walców i farby drukarskiej. W Croydon, w Anglji — jak donosi *Moniteur industriel* — przedstawił p. W. T. Green oryginalny wynalazek drukowania bez czernidła drukarskiego i obudził wielkie zainteresowanie w kołach techniczno-przemysłowych. Wynalazek polega na tem, że elektryczność jest tutaj użytą nie jako siła motoryczna, lecz jako siła elektrolityczna, powodująca rozkład związków chemicznych. Wiadomo np., że jeśli włożymy do wody dwie płytki platynowe, przewodzące dwa różnoimienne prądy elektryczne, to woda pocznie się rozkładać na swe dwa gazowe pierwiastki, wodór i tlen, z których jeden przy jednej, a drugi przy drugiej płytce będzie się gromadził. Otóż Green preparuje chemicznie papier, na którym mamy drukować — a sposób preparowania jest jego tajemnicą — prasę drukarską zaś urządza w ten sposób, że prądy elektryczne przechodzą z jednej strony przez czcionki składu drukarskiego, z drugiej zaś przez płytę stalową walca, na którym biegnie papier. Gdy czcionki dotkną się papieru, następuje działanie elektrolityczne, związek chemiczny, którym napojono papier drukarski, rozpada się pod wpływem prądów elektrycznych i wydziela w tych miejscach czarny osad w kształcie liter, odpowiadających dotykającym go czcionkom. Uzyskany w ten sposób druk p. Greena, ma być wyraźny, niezniszczalny i nie potrzebuje suszenia arkuszy przed ich składaniem.

W letargu. W dziennikach warszawskich czytamy: We wsi Widuchowie pow. stopnickim zmarła 40 letnia włościanka, żona jednego z gospodarzy widuchowskich. Nieboszczkę ubrali, włożyli do trumny, nakryli ją wiekiem i wynieśli do komory. W dniu, wyznaczonym na pogrzeb, męża zmarłej zastanowił jakiś niezwykły szelest w komorze. Wystraszony, pobiegł do sąsiadów. Zebrali się ludziska, weszli do izby, gdy zaś zajrzeli do komory, oczom ich przedstawił się widok niezwykły. Nieboszczka siedziała w trumnie spokojna i żywa, gdy zaś mąż więcej przerażony, niż ucieszony niespodzianem ożyciem swej połowicy, chciał uciec, żona zwróciła się do niego słowy: „Nie uciekaj, nie bój się mnie!" Przebudzona z kilkudniowego letargu, ma się zupełnie dobrze.

Promienie Röntgena w dziennikarstwie. Przed niedawnym czasem przyszła z Ameryki wieść, iż wynaleziono metodę, według której można przy pomocy promieni Röntgena zrobić w niesłychanie krótkim czasie pięć miljonów odbitek. Uważano tę rzecz za zanadto amerykańską i nie wierzono jej.

Teraz jednak niejakiemu panu Isambard w Paryżu miał się udać wynalazek, który składanie czcionek i drukowanie na maszynie czyni zbytecznem. Potrzeba tylko oryginału, pisanego ręką lub na maszynie do pisania specjalnym atramentem, nie przenikalnym dla promieni Röntgena. Dokument ten naciąga się na blok wrażliwego papieru i w kilku minutach, a jeżeli potrzeba i sekundach, tysiące egzemplarzy oryginału może być gotowych t. j. arkusze otrzymają kopję oryginału.

Wynalazca jest zdania, że „robienie gazet" według jego metody wymaga dziesięć razy mniej czasu niż obecnie, przyczem potrzeba mniej personalu i materjału. Szczegóły trzymane są jeszcze w tajemnicy — a należy się spodziewać, iż nie są tego rodzaju, aby cały wynalazek prysnął jak bańka mydlana.

Teatr. Nowozałożony w Londynie teatr „Lyceum" przedstawia się, jako przedsiębiorstwo finansowe w wielkim stylu. Akcje rozchwytane zostały odrazu, kapitał zakładowy wynosi 170.000 fst. Pośród członków rady nadzorczej znajduje się też kompozytor „Mikada" Artur Sulivan, p. Grett, bardzo znany kierownik teatralny, oraz p. Cerry, który jest właściwym dyrektorem „Lyceum". Henryk Irving obrany został „doradcą artystycznym", a jednocześnie będzie słynny artysta pierwszym aktorem teatru; jako taki zobowiązał się grać sto razy w ciągu roku. Pierwsza serja tych wieczorów Irving'a rozpocznie się w kwietniu r. b. „Robespierre'm" Wiktoryna Sardou. Na jesień wynajmie „Lyceum" p. Barrott i wystawi szereg dramatów. Podczas świąt Bożego narodzenia zastąpi je pantomina, a na wiosnę dawane będą widowiska operowe pod kierunkiem p. Schultz-Curtins'a. W ten sposób „Lyceum" będzie jedynym teatrem w Anglji otwartym przez cały rok.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 31 marca.

(fr.) Tendencja na targu walorów górniczych była wczoraj podzielona. W akcjach kopalń węgla przeważa zwyżka, będąca refleksem prądu zwyżkowego, panującego w tej kategorji papierów na wszystkich giełdach niemieckich, natomiast w walorach żelaznych był raptowny spadek. Praskie akcje żelazne spadły o 24 zł. na 1310, alpiny o 4 zł. na 243, czeskie górnicze o 17 zł. na 762. Baissa ta wywołana została sprzedażami spekulantów: pragnących przed świętami zgarnąć suty zysk, osiągnięty z wczorajszej haussy. Akcje kolejowe były dziś przedmiotem dosyć zmiennego popytu. W ogóle bowiem oddziaływa na targ walorów kolejowych dobry stan zasiewów, uprawniający do nadziei, że żniwa mogą być dobre, co pociągnie za sobą ożywienie się kampanji eksportowej, na niektóre zaś walory tej kategorji, jak np. Statsbany oddziaływały korzystnie wiadomości o pomyślnym bilansie. W aktywach bankowych usposobienie było mdłe. Renty obniżyły się w kursie o 5 do 10 centów. W Paryżu podniósł się dziś ponownie kurs 5 procentowej renty hiszpańskiej. Wyborne bowiem wrażenie sprawiło to, iż rząd madrycki ogłosił, że kupon kwietniowy od długu kubańskiego wypłacony zostanie w całości i że fundusze na tę wypłatę są już przygotowane. Posiadacze obligów kubańskich byli aż do ostatnich czasów w obawie, że rząd hiszpański zechce może uchylić się od zobowiązań finansowych, wynikających dlań z długu kubańskiego.

Wiedeń 31 marca. Giełda dziś zamknięta.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 30 marca 1899 r.

HOTEL EUROPEJSKI. T. Zulauf z Horodenki. A. Urich, J. Koppel z Wiednia. M. Nacht z Radowiec. Dr. A. Zając z Czerniowiec. Dr. Z. Frydman z Gorlic. E. Fetterowa z Krakowa. A. Makomaski z Rosji. S. Mizerski z Truskawca.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności)

C. k. Namiestnictwo uwiadomiło Magistrat do l. 18408, że Ministerstwo odebrało koncesję na studniarstwo

Szymonowi Małochlibowi.

NEKROLOGJA.

†

Karolina Reindlowa,

lat 25, żona komisarza straży skarbowej, zmarła 24 bm. w Mielnicy.

(51)

Świadek z za grobu.

Powieść kryminalna z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Obecnie cisza zalegała ponure aleje grodu umarłych. Rzadkie cienie czarne przesuwały się tu i owdzie między grobami, tam w dali. Nie był to ani dzień odwiedzin umarłych, ani godzina zwykła pogrzebów. Był to jeden z tych dni, w których są oni samotni, gdzie ci, których oni kochali za życia, mogą pomówić z nimi swobodniej, nie lękając się powszedniego zetknięcia z obojętnymi ludźmi, ciekawymi gośćmi tego przybytku, co się tu błąkają, odczytując napisy i szukając imion sławnych. I samotność ta podobała się właśnie Jakóbowi Dantin. Czuł się w niej bliższym tego, którego utracił.

„Ludwik Piotr Rovère.“ W tem imieniu, które Moniche kazała wyryć na nowym grobowcu, ileż mieściło się wspomnień dla człowieka, posądzonego przez chwilę o to, że zabił najmilszego sobie towarzysza! Cały szereg lat dziecińtwa, młodość cała, cała przeszłość! A ileż tu lat ubiegłych tak szybko, tak bezpożytecznie strwonionych! Tyle gorączki, wzruszeń, ambicyj, rozczarowań — i po co? — po to tylko, by dojść tutaj!

— Odpoczął przynajmniej — myślał Dantin, przechodząc w pamięci własne istnienie bez celu i bez blasku szczęścia.

I on również odpocznie tu niezadługo, nie mając w całym tym bezmiernym Paryżu ani jednego prawdziwego przyjaciela, pośród tylu przyjaźni przypadkowych, na którego odwiedziny tutaj mógłby liczyć na pewno. Istnienie zniweczone, niedorzeczne i niezdrowe! Stary kawaler, bez rodziny, porównywał się do zeschłego drzewa, bez odrośli, bez soków żywotnych.

I po raz niewiedzieć który żegnał Rovère'a, mówiąc doń, przemawiając po imieniu, jak niegdyś, zanim jeszcze grób ich rozłączył. Potem oddalał się zwolna. Ale kiedy na końcu alei odwrócił się raz jeszcze, aby po raz ostatni spojrzeć na miejsce, gdzie spoczywał Rovère, spostrzegł, jak do grobu tego zmierza, jakąś poprzeczną ścieżką wśród szarych kamieni, kobieta, ubrana w strój żałobny.

Zatrzymał się, poczekał chwilę i patrzał: istotnie podeszła wprost do grobu Rovère'a. Wysoka, smukła, a o ile mógł osądzić Jakób Dantin z daleka, była młodą i przyjaciel zmarłego rzekł sobie:

— To jego córka:

Wspomnienie ostatnich zwierzeń Rovère'a przyszło mu żywo na myśl. Widział znów nieszczęśliwego, jak stoi z błędnemi oczyma, przerzucając gorączkowo papiery i szukając tych, które stanowić miały majątek dla jego dziecka, a znajdując tylko dyplomy orderów zagranicznych. Jeśli kobieta stojąca tam u grobu, była tą, o której wspominał mu zmarły, powinna wiedzieć, że jedyną tegoż myślą było, za pośrednictwem jego, Dantina, zapewnić jej przyszłość.

Wszakże to o niej, o niej do ostatniego swego tchnienia, myślał nieszczęśliwy.

I Jakób Dantin wolna zawrócił ku grobowi Rovère'a napowrót.

Kobieta w żałobie klęczała teraz u grobu, pochylona nad kamienną płytą, na której składała przyniesiony bukiet chryzantemów. Jakób widział tylko plecy jej pochylone i rodzaj stosu czarnych materyj żałobnych, jaki tworzy klęcząca u grobu kobieta. Modliła się widocznie.

Dantin przypatrywał się jej długo, a kiedy wreszcie podniosła się z kolan, wysoka, smukła, wytworna, z poza czarnych krep welonu, przystąpił do niej.

Na skrzyp żwiru cmentarnego, czarna postać odwróciła się i Dantin spostrzegł twarz młodą i smutną, jasne włosy i wielkie oczy nieco zdziwione, w których z wielkiem wzruszeniem odnalazł wyraz, odblask spojrzenia zmarłego przyjaciela.

Młoda kobieta instynktownie zrobiła taki ruch, jakby się chciała oddalić, ustąpić miejsca przychodzącemu. Ale on powstrzymał ją ruchem ręki.

— Nie obawiaj się pani, jestem najlepszym przyjacielem tego, który spoczywa pod tą mogiłą!

Zatrzymała się blada i onieśmielona

— Wiem, jak go pani kochałaś! — dodał Dantin.

A ponieważ mimowoli z ust jej wydarł się lekki okrzyk przerażenia i poczęła oglądać się niespokojnie dokoła:

— On mi wyznał wszystko — wymówił zwolna. — Nazywam się Jakób Dantin. Niezawodnie musiał i on pani o mnie wspominać, jak sądzę?...

— Tak — wymówiła wówczas kobieta, głosem głębokim. W tem słowie dźwięczał cały świat wspomnień i wyznań.

I raz jeszcze powtórzyła to: tak.

A Dantin drgnął mimowoli. Był to w zupełności dźwięk głosu Rovère'a.

W ciszy cmentarnej, u tego grobu, wobec tego wyrytego na kamieniu nazwiska, które zdało się uprzytomniać zmarłego przyjaciela, Dantin od pierwszej zaraz chwili zamierzył powiedzieć tej dziewczynie, co zmarły chciał dla niej uczynić.

I w samej rzeczy znali się przecież, choć nie spotkali się nigdy. Jedno słowo było dostatecznem, jedno imię, by tajemnica, która ich łączyła, zbliżyła ich do siebie od pierwszej zaraz minuty spotkania. Czem Dantin był dlań, o tem Rovère niezawodnie nieraz mówił Marcie. Wszakże odpowiedziała: „Tak“.

Wówczas, jak gdyby z głębin grobu posłyszał rozkaz, jak gdyby Rovère sam domagał się od niego, by mówił, Jakób Dantin w uroczystej ciszy tego grobu umarłych, chciał z kolei powierzyć młodej dziewczynie to, co Rovère próbował mu owego dnia pierwszego choroby, powiedzieć...

Szybko rozpoczął coś mówić o legacie... majątku...

Ale w jednej chwili, kobieta, odgadując wszystko i odrzucając równocześnie myśl samą, przerwała mu nakazującym ruchem:

— Nie chcę nic wiedzieć, panie — mówiła — co ci powiedziano o mnie... Jestem córką człowieka, który wraz z matką moją oczekuje na mnie w Blois, bohatera (podniosła głowę wymawiając to słowo), który dziś jest starcem schorzałym, kocha mnie jedną tylko i któremu w razie, gdyby mu matki mojej zbrakło, ja jedna byłabym nieodbicie potrzebną, ja, która nie potrzebuję niczego!

W akcencie jej, w tonie nakazującym i stanowczym, było znowu wspomnienie Rovère'a, tak właśnie przemawiającego całe życie.

Choćby Dantin nie wiedział nic o przeszłości bolesnej, ten dźwięk głosu, to płonące spojrzenie w pośród matowej bladości twarzy, zbudziłyby w nim pewną wątpliwość, znaglając nieprzeparcie do pomyślenia o Rovèrze.

Ta kobieta w żałobie, którą Dantin widział po raz pierwszy, była jakby przedłużeniem dalszem życia Rovère'a, zmarły w niej odżywał dla przyjaciela.

— W takim razie? — zapytał przyjaciel zmarłego, jak gdyby oczekiwał rozkazu.

(Dokończenie nastąpi).

Bilans Banku krajowego z dniem 31 Grudnia 1898 r.

Stan czynny:	zł.	ct.
Kasa	661.820	90½
Efekta funduszów rezerwowych	560.000	—
Efekta funduszu emerytalnego	78.281	30
Efekta własne, eskontowane i w komisie	2.659.389	42
Pożyczki w 4% i 4½% listach zastawnych	43,365.819	49½
Pożyczki w obligacjach komunalnych I, II i III emisji	4,258 694	98½
Pożyczki w 4% obligacjach kolejowych	2,846.912	84
Weksle	8,134.276	01
Zaliczki na zastaw efektów	81.346	—
Rachunek bieżący, pokryty efektami	1,071.583	28
Dłużnicy w rachunku bieżącym	3,073.447	35½
Udziały w towarzystwach handlowych, przemysłowych i innych	233.864	39
Ruchomości	10 064	40
Różne rachunki	679 756	10½
Razem	67.715.256	48½
Stan bierny:		
Kapitał zakładowy łącznie z przypadającym zyskiem za rok 1898	1,640.806	89
Rezerwy	1 293.421	41½
Fundusz emerytalny	85.781	30
Emisje Banku	49,995.050	—
Wylosowane efekta własnych emisji	1,056.500	—
Kupony w obiegu	555.317	11
Obce kapitały	11,142.668	89
Lokacje zastępstw	206.159	37
Żyro obligo	1,387 861	39
Różne rachunki	23 789	54
Procenta przenośne	327.900	58
Razem	67,715 256	48½

Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1. października 1898.

(Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są według zegaru środkowo-europejskiego)

Do Lwowa przychodzą:

Z KRAKOWA na dworzec główny posp. 5·10 rano, osob. 9·05 rano, posp. 1·30 w południe, osob. 6·10 wieczorem, posp. 8·45 wieczorem, osob. 9·10 wieczorem.

Z PODWOŁOCZYSK na dworzec w Podzamczu osob. 3·04 w nocy, posp. 2·15 w południe, osob. 5·— popołudniu, posp. 9·39 wieczorem.

Z PODWOŁOCZYSK na dworzec główny osob. 3·30 rano, posp. 2·30 popołudniu, osob. 5·25 popołudniu, posp. 9·55 wieczorem.

Z CZERNIOWIEC osob. 6·45 rano, osob. 10·35 przedpołudn., posp. 1·50 w południe, osob. 5·40 popoł., posp. 9·45 wieczorem.

ZE STRYJA, ŁAWOCZNEGO, KAŁUSZA, CHYROWA, BORYSŁAWIA osob. 8·05 rano, osob. 1·40 w południe, osob. 10·30 w nocy, osob. 12·15 w nocy.

ZE SOKALA i RAWY RUSKIEJ osob. 7·55 rano, osob. 5·55 popołudniu.

Z TARNOPOLA i BRODÓW na Podzamcze osob. 7·50 rano; na dworzec główny osob. 8·15 rano.

Z JAROSŁAWIA i LUBACZOWA osob. 10·45 przedpołudn.

Z JANOWA osob. 7·40 rano, osob. 1·01 w południe.

Ze Lwowa odchodzą

DO KRAKOWA osob. 4·10 rano, posp. 8·35 rano, osob. 8·50 rano, posp. 2·50 po południu, osob. 6·40 popoł., posp. 10·40 wieczorem.

DO PODWOŁOCZYSK z dworca głównego posp. 6·— rano, osob. 9.35 rano, posp. 1·55 popołudniu, osob. 11·— w nocy.

DO PODWOŁOCZYSK z Podzamcza posp. 6·15 rano, osob. 9·53 rano, posp. 2·08 popoł., osob. 11·27 w nocy.

DO CZERNIOWIEC posp. 6·05 rano, osob. 10·55 przedpoł., posp. 2·10 popoł., osob. 6·30 wieczorem, osob. 10·05 wieczorem.

DO STRYJA, SKOLEGO, KAŁUSZA, HREBENOWA, ŁAWOCZNEGO, CHYROWA, BORYSŁAWIA osob. 5·20 rano, osob. 9·15 przedpołudniem, osob. 3·— popołudniu, osob. 7·— wieczorem.

DO SOKALA i RAWY RUSKIEJ osob. 9·55 przedpołudniem, osob. 7·10 wieczorem.

DO TARNOPOLA z dworca głównego osob. 6·55 wieczorem; z Podzamcza osob. 7·15 wieczorem.

DO JAROSŁAWIA i SAMBORA przez Przemyśl osob. 4·55 popołudniu.

DO JANOWA osob. 8·45 rano, osob. 7·44 wieczorem

Uwaga: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 minut czasu lwowskiego.

Biuro informacyjne c. k. kolei państwowej przy ul. 3go maja w hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.